Nr. 48 Kraków, Wtorek dnia 1 Marca 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł̶r. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 43., I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty która wynosi:

W Krakowie:	Na Prowincji:
Do końca roku 1898 od 1 marca złr. **13·30**	Do końca roku 1898 od 1 marca złr. **16·60**
Do końca czerwca zł. **5·30**	Do końca czerwca zł. **6·60**
Za marzec 1898 złr. **1·35**	Za marzec 1898 złr. **1·70**

Jednocześnie zawiadamiamy, że w miesiącu marcu wszystkim naszym zamiejscowym prenumeratorom, którzy przynajmniej od 1 stycznia b. r. dziennik nasz prenumerują i z ulg nie korzystają, roześlemy tylko za nadesłaniem **20 ct.** *na opakowanie i porto zapowiedziany w prospekcie*

Portret Adama Mickiewicza

(stanowiący artystyczną reprodukcję starego cennego sztychu, według rysunku siostry żony poety Zofji Szymanowskiej).

Prenumeratorowie zamiejscowi, którzy *z ulg korzystają* (jak nauczyciele ludowi, włościanie, robotnicy etc.), mogą otrzymać portret Mickiewicza za zwrotem kosztów opakowania, porta i kosztu odbicia w kwocie **45 ct.** Kwoty te prosimy uprzejmie, aby prenumeratorowie miesięczni raczyli dołączyć do prenumeraty na marzec, kwartalni zaś, aby nadesłali je jak najrychlej, najpóźniej zaś razem z prenumeratą na drugi kwartał.

Prenumeratorowie miejscowi, nie korzystający z ulg, a abonujący *Głos* przynajmniej od 1 stycznia b. r., będą mogli odebrać w połowie marca portret Mickiewicza w Administracji *Głosu Narodu* **bezpłatnie**; inni zaś miejscowi abonenci otrzymają portret za dopłatą **25 ct.**

Nieprenumeratorowie *Głosu Narodu* nabywać będą mogli portret po cenie **1 złr.** bez opakowania i porta; za opakowanie i porto o **20 ct.** więcej.

Sejm czeski bez Niemców.

Posłowie niemieccy w Sejmie czeskim, ukoronowawszy swoją działalność antydynastyczną brewerją dep. Wolfa, opuścili demonstracyjnie Sejm czeski w sobotę. Przesilenie oczekiwane przez nas już w poniedziałek, udało się p. Gautschowi opóźnić o pięć dni zaledwie. Rozpoczęcie dramatu było jednak nieuchronne; pierwszy jego akt zakończyć się musi dymisją obecnego gabinetu. Prolog był poważny, ale konflikt zarysował się już w pierwszej scenie bardzo dobitnie. Namiestnik Coudenhove został upoważniony do zajęcia wobec czeskiego adresu wrogiego stanowiska i z tej przykrej konieczności wywiązał się w sposób manifestacyjnie suchy. W odpowiedzi na jego deklarację padły z ust przedstawiciela większej własności księcia Ferdynanda Lobkowicza, oraz młodoczeskich przywódców Kramarza i Engla słowa brzmiące niedwuznacznie jako *consilium abeundi* dla gabinetu, który nie dorósł do zrozumienia położenia i obowiązków chwili. Nici pomiędzy rządem a większością są zerwane: sytuacja jest więcej groźna i więcej zawikłana, niż w chwili, kiedy hr. Badeni otrzymywał dymisję. Jak się dalej wypadki rozwiną? Trudno zgadywać — trzeba jednak ich rozwój uważnie śledzić. Oto sprawozdanie z wypadków, które, jak nadmieniliśmy, są prologiem burzliwego dziejowego dramatu:

Praga 27 lutego.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Na posiedzeniu Sejmu czeskiego z dnia 25 lutego, marszałek ks. Lobkowitz wezwał Sejm, aby z okazji jubileuszu Cesarza odkładając na bok różnicę politycznych przekonań i zapatrywań, złożył u stóp tronu wyrazy wierności i lojalności. Przemówienia marszałka Sejmu wszyscy posłowie wysłuchali stojąc, wobec czego ks Lobkowitz oświadczył, że uważa wniosek swój za przyjęty. Jedynie deputowani: Iro, Ludwig, Reininger, Schücker i Wolf, nie powstali z miejsc swoich, protestując niejako w ten sposób przeciw oświadczeniu marszałka. Kiedy ks. Lobkowitz zakończył swą mowę, zerwał się Wolf z miejsca, żądając głosu, którego jednak z powodu rzęsistych oklasków i okrzyków całego Sejmu otrzymać nie mógł. Począł wtedy wydawać wściekłe okrzyki: „Brutalna przemoc! Naruszenie prawa! Obłudna lojalność! Nie wolno mię pozbawiać głosu! Wybierzcie przynajmniej mnie do deputacji, bym mógł powiedzieć prawdę!“ Na to niesłychane zuchwalstwo Wolfa, marszałek odpowiedział wezwaniem do porządku, na co jednak Wolf urągliwie zawołał: „To mi wszystko jedno!“ i w dalszym ciągu dzikie wydawał okrzyki.

Prager Abendblatt oceniając postępowanie Wolfa i towarzyszy, którzy nawet wobec solidarnego postawy całego Sejmu czeskiego w wyrażeniu uczuć wierności i lojalności dla Cesarza, zachować nie umieli powagi i w sposób dziki i brutalny spokój obrad zakłócili, pisze co następuje:

„Wspomnieliśmy o wzniosłych wyrazach lojalności, jakie Sejm czeski z powodu jubileuszu cesarza uchwalił wśród oklasków całej Izby. Tylko deputowani Iro, Ludwig, Reininger, Schücker i Wolf zachowywali się w sposób najbardziej obrażający uczucia lojalne. Kiedy wszyscy inni posłowie podczas mowy marszałka krajowego ze swych miejsc powstali posłowie ci siedzieli na swych miejscach. Dep. Wolf nie ograniczył się jednak tylko do tej demonstracji, na której potępienie słów znaleźć nie można. Starał się on nadto przeszkodzić wzniosłemu przebiegowi obrad przez szyderstwa i okrzyki, przez zachowanie się, które musi oburzyć w najwyższym stopniu każdego patrjotę, a przez które wspomniany poseł zajął wprost przeciwne stanowisko, niż wszyscy inni niemieccy deputowani. Jeżeli poseł Wolf żądał, by Sejm zapytał niemieckich chłopów, jakie jest ich zdanie o tych wyrazach lojalności, to my wiemy dobrze na podstawie często okazywanego uczucia lojalności i ciągle wspominanej przez niemieckich chłopów łączności z dynastją, jaką by ci dali odpowiedź. Jesteśmy również pewni, jak dalece potępiającą odpowiedź daliby niemieccy chłopi, gdyby ich zapytano, co myślą o niekwalifikującym się do określenia zachowaniu Wolfa. Ten poseł zyskał sobie wczorajszem stanowiskiem smutną sławę. Niemiecki naród w Czechach z pewnością nic z jego postępowaniem nie ma wspólnego“.

Posiedzenie Sejmu czeskiego z dnia 26 lutego, niezwykłe wzbudzało zainteresowanie ze względu, iż na porządku dziennym posiedzenia wywiązała się dyskusja adresowa, co pociągnąć miało za sobą przewidywaną oddawna abstynencję Niemców. Wszyscy niemal posłowie zjawili się w komplecie. Galerje doszczętnie przepełnione publicznością. O godzinie 11-tej marszałek ks. Lobkowitz otworzył posiedzenie, oświadczając, iż na porządku dziennym pozostaje dyskusja adresowa.

Pierwszy zabrał głos zastępca marszałka krajowego, poseł Lippert dla odczytania następującego oświadczenia: „Wysoka Izbo! Projekt adresu, związany z uroczystością, która powinnaby zjednoczyć wszystkich obywateli państwa do wdzięczności dla tronu, nie znajduje ani słowa uznania dla postępu, jaki w przeciwstawieniu do czasów dawniejszych objawił się we wszystkich dziedzinach kulturnego życia, a któremu głównie zawdzięczać należy owo obudzenie duchów, tworzące punkt wyjścia i podstawę zagwarantowanej przez cesarza konstytucji. Zamiast wyrazów uznania, ma projekt adresu tylko wyrazy nagany i skargi. Kiedy my w dobrze przeprowadzonym altruizmie, upatrujemy warunek mocarstwowego stanowiska Austrji na zewnątrz i rozwoju na wewnątrz, to projektowany adres przeciwnie stawia na jego miejsce egoizm rasowy jako arcanum zbawienia“.

Dalej oświadcza Lippert, że stronnictwa niemieckie trwają przy zasadzie jedności mocarstwa austrjackiego i przy nadanej przez monarchę konstytucji. „Nie wierzyliśmy — mówi — aby przyjść mógł na porządek dzienny projekt adresu, który zwraca się przeciwko wszystkiemu, co drogie jest naszemu narodowi i nam, którzy zastępujemy tu półtrzecia miljona ludności. Oświadczamy też uroczyście, że nie weźmiemy udziału ani w tych, ani w następnych rozprawach sejmowych“.

Po tem oświadczeniu niemieccy posłowie w Sejmie czeskim wśród okrzyków: „Niech żyje konstytucja!“ i samym sobie udzielanych oklasków, opuścili salę sejmową.

Po wyjściu Niemców marszałek ks. Lobkowitz udzielił głosu sprawozdawcy dr Kramarzowi. Mówca wyraził na wstępie ubolewanie, że treść adresu ze strony niemieckich posłów w Sejmie tak fałszywie została zrozumianą. W adresie nie ma nic takiego, coby interesy ludu niemieckiego naruszać mogło. Mówca energicznie protestuje przeciw twierdzeniu, jakoby adres opierał się na egoizmie rasowym. Nie zawiera on ani słowa, któreby niemieckich posłów obrazić mogło i stawia tylko ogólne zasady równouprawnienia. Adres nie wyraża także żadnego innego pragnienia, jak tylko, by królestwo Czech do dawnego powróciło blasku, by korona św. Wacława na głowie cesarza i króla nowym zajaśniała światłem. To nie jest wyraz rasowego egoizmu, tylko gorące uczucie pragnące wielkości i potęgi państwa. (Oklaski u Czechów).

Namiestnik br. Coudenhove oświadczył co następuje: „Rząd nie będzie brał udziału w jakiejkolwiek dyskusji nad adresem i ogranicza się tylko do stanowczego oświadczenia, że, nie wchodząc w rozpatrywanie politycznych życzeń wysokiego Sejmu, na prawno-państwowem stanowisku adresu nie stoi“.

W dalszych obradach nad projektem adresu, radykalny poseł czeski, dr Baxa, krytykuje niektóre punkty adresu i stawia dwa dodatkowe wnioski. Pierwszy zmierza do tego, by także kwestja czeskich mniejszości i postępowanie policji i wojska wobec ludu czeskiego w adresie zaznaczone zostały; drugi domaga się ograniczenia kompetencji Sejmu i wciągnięcia Moraw i Śląska do adresu, a to dlatego, by Sejm krajowy królestwa czeskiego stał się znowu jeneralnym Sejmem krajów Korony czeskiej.

Z kolei dep. dr Engel zabrał głos, wyrażając życzenie, by adres przyjęty został bez dyskusji, coby zrównoważyć mogło zajęte wobec niego przez Niemców stanowisko. Rząd jednak uniemożliwił przyjęcie adresu bez dyskusji (oklaski i okrzyki „vyborne!“). Polemizując z wywodami dep. Lipperta, zaznacza dr Engel, że pragnąłby, aby scena, która przy obradach nad wyrazami lojalności w Sejmie czeskim się wydarzyła, jak najszerszy zyskała rozgłos. Do odpowiedzi na zapytanie, czy chwila obecna dla adresu jest odpowiednią, mówi dr Engel, wystarcza dzisiejsze oświadczenie rządu.

Jeżeli rząd mniema, że mamy go w podejrzeniu, iż gotów jest bronić naszych prawno państwowych wymagań, to się myli; dlatego też oświadczenie z jego strony zupełnie nie było potrzebne. (Oklaski). Jeżeli jednak — a zapatruję się na całą sprawę, z jak najpoważniejszego stanowiska — rząd zaprzecza słuszności naszego prawno-państwowego stanowiska, to znajduje się w stanowczej sprzeczności z zasadami konstytucji i październikowego dyplomu. (Oklaski). Rząd może wiele. Czy zdoła jednak sprostować tę wyjaśnić, nie wiem. Dlaczego obstajemy przy adresie? Ponieważ jest on *professio fidei* nie tylko czeskich patrjotów ale, mówię to wprost, austrjackich patrjotów. Rząd znajduje się na najbardziej błędnej drodze. Na tej drodze nie dojdzie on jednak do prawdziwego w państwie porządku. (Długotrwałe oklaski i okrzyki potakujące u Czechów). Dla odpowiedzialnych doradców korony jedna jest tylko droga: droga powrotu do warunków rozwoju i egzystencji Austrji, aby ta Austrja stała się ojczyzną, ogniskiem i gniazdem swoich wszystkich ró-

wnouprawnionych i równorzędnych narodów i aby w świadomości takiego programu austrjacki patrjotyzm prawdziwie mógł się rozwijać. Pragniemy jak najgorręcej, aby na tę drogę jak najrychlej wstąpiono i dlatego uważaliśmy obecną chwilę niebezpieczeństwa dla Austrji za stosowną do wręczenia adresu, w przekonaniu, że tym s osobem państwu i dynastji jak najlepszą oddamy usługę" (Długotrwałe przeciągłe oklaski).

Obydwa wnioski dodatkowe posła Baxy nie znajdują dostatecznego poparcia. Popierają je tylko sam wnioskodawca i dr Vasaty. Ten ostani oświadcza także, że dzisiejsze słowa namiestnika Coudenhovego powinny stać si dla Młodoczechów nauczką jak z rządem postępować powinni.

Następnie zabrał głos ks. Ferdynand Lobkovic i złożył w imieniu swojego stronnictwa następujące oświadczenie: „Stronnictwo wielkiej konserwatywnej własności nie chciało i nie chce brać udziału w rozprawie nad tym przedmiotem Z tej przyczyny nie będę reagować na przemówienia zwrócone przeciw wnioskowi i z tego samego powodu ograniczę się do złożenia na deklarację rządu krótkiego oświadczenia, że bez względu na stanowisko tego lub owego rządu obstajemy przy zasad ch których zawsze broniliśmy i które wielokrotnie wypowiadaliśmy". Powyższe oświadczenie przyjęto huraganem oklasków i niemilknącymi okrzykami.

Sprawozdawca dr Kramarz, zwracając się przeciw mówcom *contra* adresowi, zaznacza, iż nieraz więcej jest siły w umiarkowaniu, niż w gwałtowności i groźbie. Namiestnik przemawiał kategorycznie imieniem rządu. Czy coś powinno być powiedziane w oznaczonym czasie czy nie, i czy to powinno być wypowiedziane z wyzywającą pewnością — to w politycznem życiu jest rzeczą politycznej rozwagi stanu. „Poz stawiam to — mówi dalej Kramarz — orzeczeniu Sejmu, czy było rzeczą rozważną, by właśnie w obecnej chwili okazywać pewną stanowczość, na której w innym czasie tak bardzo zbywa i czy to wydaje się wskazanem, by z stanowczością taką zwracać się najpierw do większości czeskiego Sejmu (oklaski), tej większości, ktora w sferach państwowych obowiązków zdobyła sobie właśnie w ostatnim czasie zasługi i dlatego na taką stanowczość nie zasłużyła. Dziś jest 26 lutego, rocznica ludowej konstytucji. Może rząd uważał za swój obowiązek właśnie w ten dzień okazać swą troskę o konstytucję? Jakże od chwili, w której weszła w życie lutowa ustawa, zmieniły się stosunki! Wtedy cały świat nie patrzył jeszcze na widowisko, które wywołał centralizm i jak sami centraliści centralizm ten zniszczyli. Dziś oświadczać się za lutową ustawą, — to, wyrażając się eufemistycznie — jest anachronizmem. Zarzuty rządu wobec adresu dadzą się zrównoważyć pewnością, że naród czeski w przekonaniach swych chwiejnym się nie okaże. Rządy powstają i znikają, ale przy narodzie czeskim zostanie zawsze jego przekonanie, jego wierność, jego przywiązanie do uświęconych tradycyj". (Oklaski). Po mowie Kramarza marszałek książę Lobkowitz przystąpił do głosowania. Wszyscy posłowie powstają z miejsc; marszałek wśród przeciągłych, nieustannych oklasków oświadcza, że adres został przyjęty.

G. Sm.

Jubileusz węgla kamiennego.

Z Anglji rozesłano w tych czasach do głównych centrów życia przemysłowego w zachodniej Europie wezwanie do święcenia jubileuszu węgla kamiennego. Nie ustalono wprawdzie jeszcze z zupełną stanowczością czasu, w którym się rozpoczęła eksploatacja tego „czarnego djamentu" wszelkiego wielkiego przemysłu, jak również toczy się jeszcze do dziś dnia spór, czy eksploatacja ta rozpoczęła się w Belgji czy w Niemczech; w Belgji bowiem obliczają początek wydobywania węgla na rok 1198, choć według starych kronik węgiel znany był tam już przed tym czasem. W roku 1198 żył w Leodjum kowal, nazwiskiem Hulhos. Wedle podania, Hulhosowi ukazał pewnego razu nieznany starzec z białą brodą drogę do czarnych skarbów, znajdujących się pod ziemią. W ten sposób stał się Hulbos właścicielem pierwszej kopalni węgla w Belgji, a od jego nazwiska do dzisiejszego dnia jeszcze węgiel nazywa się w gwarze ludowej belgijskiej „Houille" a robotnicy kopalniani „houilleurs". Jeśli się powyższe podanie uwolni z mistycznej szaty, to się okaże, że szlachetny starzec i dobroczyńca był prawdopodobnie przybyszem z Anglji, gdzie węgiel kamienny wydobywano systematycznie już w roku 1160 i skąd umiejętność kopania węgla po prostu do Belgji się dostała.

Nie mamy zamiaru skreślać tutaj całego pełnego chwały pochodu węgla kamiennego przez kulę ziemską. Chiny znały użytek tego minerału na wiele ty tysięcy lat przed europejską historją. Arystoteles, Teofrast, Sallustius, wspominają o nim, a w wielu ruinach budowli rzymskich nad Renem i w Belgji znaleziono resztki jego zapasów. W zachodniej Europie znano i zużytkowywano węgiel już w XI stuleciu. Najstarszy historyczny dokument, jaki posiada Belgja, pochodzi z roku 1229. Kościół św. Marcina w Leodjum zastrzegł sobie w tym właśnie roku przywilej wydzierżawiania prawa eksploatacji węgla w należącem do niego terytorjum. W 20 lat później zawarły probostwa w Saint Ghislain i kapituła Sainte Vandru w Mons z kilku rycerzami z Hennegau kontrakt co do wydobywania węgla na posiadłościach obu religijnych fundacyj. W roku 1194 rozpoczął pewien mnich opactwa św. Jakóba w Leodjum pisanie łacińskiej kroniki zdarzeń; kronika ta znajduje się dziś w posiadaniu uniwersytetu w Leodjum. Już w roku 1195 notuje kronikarz fakt, że w wielu miejscowościach prowincji Hesbaye znaleziono „czarną ziemię, przydatną do palenia". Już po ukazaniu kowalowi Hulhosowi przez tajemniczego starca użyteczności węgla (1247—1251), powtarza drugi z L odjum przybywający, a do opactwa Orval w hrabstwie Chiny należący mnich, w swoich „Gesta episcoporum" notatkę pierwszego mnicha z dodatkiem: „W tymże roku (1195) znaleziono w wielu miejscach około Leodjum wyborną czarną ziemię dla użytku kowali i do robienia ognia". W ten sposób udowodnione jest, że węgiel był dla ówczesnych mieszkańców Belgji „sensacyjną" nowością, która dopiero później doczekała się narodowej apoteozy w legendzie o kowalu Hulhosie i siwym starcu. Ten to właśnie drugi mnich zasłynął wał ową legendę światu, choć w dzisiejszą jej formę ubrał ją dopiero Jan Vesprez w swojem „Zwierciadle czasu" około roku 1360.

Historja wydobywania węgla kamiennego, obok niesłychanych korzyści, jakie on przyniósł życiu przemysłowemu i ekonomicznemu ludów, liczy także wiele nieszczęść. Gazy wybuchające, eksplozje szybów, zwłaszcza w czas'e, kiedy budowa kopalń mało była udoskonalona i kiedy brakło racjonalnych maszyn, zrządzały niesłychane a częste katastrofy, zabierające życie mnóstwu ludzi. Jak prymitywnie i naiwnie zabierano się zrazu do dzieła, uczy nas okoliczność, że po odkryciu wybuchowych gazów w początkach XV stulecia w wielu belgijskich kopalniach wysyłano co poniedziałek obranego losem robotnika do szybu, by zapalił nagromadzone tam gazy. Nieszczęśliwą ofiarę ubierano w grube odzienie, a świecę, mającą posłużyć do zapalenia gazów, niosła ona na długiej żerdzi, jednak najczęściej wracał robotnik na świat Boży jut kaleką. Dziś wprawdzie biednym „houilleur'om" do niebezpieczeństw fachu przybyły jeszcze ciężkie kłopoty kwestji socjalnej, i wypadki są niesłychanie częste, jednak przecież z tamtymi czasami ciemnoty nie ma żadnego porównania.

Ogromna produkcja węglowa, dosięgająca wedle ostatniej statystyki 21.252,370 tonn rocznie, o wartości 202 miljonów złr., spożytkowuje siły miljonów robotników, którzy z wielu względów między innymi swymi braćmi cięższą mają dolę. Jubileusz węgla gotów pomyśleć o postawieniu pomnika kowalowi Hulhos lub samemu węglowi kamiennemu! O ileżby jednak szlachetniej uczczono długowieczny materjał, przystępując do poprawienia doli czarnych od pyłu i trujących się tym pyłem rzesz, wydobywających węgiel z łona ziemi na jej huczącą od pracy dla chleba powierzchnię.

L.

Z DOMU OJCÓW.

2

Przez

JERZEGO ŻUŁAWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Tu inny świat, tu inny świat! tak odmienny od tego, do któregom przez tyle lat przywykał — i przywykł.

Tu przeszłość wyziera na mnie z każdego kamienia, z każdej szczerby, z portretu każdego. Nie rozumiem jej, nie chcę jej rozumieć, a ona patrzy na mnie ciągle blademi, przenikliwemi oczyma... Chwilami zdaje mi się, że jestem pijany.

Pierwszego dnia chciałem stąd zaraz uciec, dzisiaj zdaje mi się, żebym tego nie potrafił. A może będę musiał...

Głupstwo! chcę myśleć o czem innem, o czemkolwiek bądź, tylko nie o tem, co mnie otacza.

Proszę cię, donieś mi, czy artykuł o „psychologicznych zasadach spostrzegania" wyszedł w ostatnim numerze „Revue"... Karta się kończy, bądź zdrów. A pisz wkrótce i wiele o sobie.

Twój
Dr T. Boryniecki.

III.

Boryniec dnia 21 czerwca.

„Przeklęty! czemu ty się tak wspaniale stroisz!" — to były pierwsze słowa twego listu. Nie dodawałeś do nich żadnych objaśnień, ja je jednak zrozumiałem...

Pamiętam, gdym z Zurychu chodził z tobą nad brzegami jeziora w czarnym kapeluszu i czarnym płaszczu hiszpańskim z czerwoną podszewką, ty, zatrzymując mi spojrzeń kobiet, oglądających się za... moim płaszczem, mówiłeś: „Przeklęty! czemu się ty tak stroisz!"

I dziś napisałeś mi znów te słowa, odebrawszy odemnie list, pisany literami hebrajskiemi.

O tak! czemu ja się „tak" stroję?...

Wszakże to nie mój strój.

Płaszcze szerokie z czerwoną podszewką i czarne kapelusze z szerokiemi kresami roznieśli z Hiszpanji po świecie ludzie, z którymi ja nic nie mam wspólnego, a literami, któremi ostatni list napisałem, piszecie wy żydzi.

A ja? wszakże nie jestem ani płytkim demagogiem, co płaszcz swój na okaz czerwono podszywa, ani żydem.

W żyłach moich płynie stara krew; nazywają ją krwią błękitną.

Dla czego błękitną? — Wiesz, co to znaczy, kiedy się z rany krew błękitna sączy? Mówią, że to już gangrena...

Krew błękitna, krew zepsuta... A więc ja mam taką krew w sobie, co przez wieki się burzyła, aż w końcu psuć się poczęła. I dziś krew ta uderza mi do głowy jakoś dziwnie, niezdrowo.

I wiesz ty, że ja bluźnię?

Gdyby mój pradziad te słowa czytał i strój mój widział i litery, wszystkie pisałem do ciebie, skonałby ze wstydu i oburzenia.

Ale on śpi już oddawna na starym cmentarzu pod staremi lipami.

A ja? ja jestem człowiek nowy.

Wiem, że tak być musi, czuję, że tak jest dobrze, a jednak (co ty powiesz na to!) wstydzę się tego czasami. Wstydzę się, kiedy idę przez cmentarz i patrzę na herby ryte na grobowcach moich przodków i słucham szumu odwiecznych lip.

Lipy gwarzą czasami o dziwnych rzeczach.

Ja jestem człowiek nowy; ale tam w Szwajcarji między wami miewam inną duszę, a tutaj inną. Tu w siedzibie ojców moich wszystko jest pamiątką, wszystko echem dawnych czasów i wszystko — ruiną.

Nie myślałem o tem [illegible] tu jechał i nie byłem przygotowany na t[illegible] spotyka. Zapomniałem, że trupy mają [illegible] język i groby swój głos i wczora swo[illegible]

Sądziłem, że można koło nich przejść jak około rzeczy martwej zupełnie, nie wiedziałem, że zawołają i że jest w człowieku zmysł, który to wołanie usłyszy, mimo woli nawet.

Lecz dzisiaj widzę, że dusza ludzka nie jest cała w teraźniejszości.

Część jej należy do minionych czasów i do tych ludzi, co już pomarli i leżą w grobach.

Ale inna jej część żyje w przyszłości! Tak, tak! inna część jej żyje w przyszłości i ta część żyć powinna, ta część się powinna rozwijać! Co mnie obchodzi ta dusza stara, nie moja, tak jak przeszłość moja nie jest?

Śmiejesz się ze mnie? Inaczej pisałem o duszy w moim artykule w „Revue"... Wczoraj byłem jeszcze przekonany, żem prawdę niezbitą napisał, a dzisiaj sam nie wiem.

Jestem ogromnie zmęczony tem wszystkiem, co mnie otacza, choć to przecież wszystko takie milczące, ciche i posępne...

Twój
Dr Boryniecki.

IV.

Boryniec dnia 1 lipca.

Skarżysz się, mój drogi, że nie donoszę ci tego, co chciałeś wiedzieć.

A coś ty chciał wiedzieć? Pytałeś, co ze mną słychać.

Ja ci powiedziałem więcej, powiedziałem, co we mnie słychać.

Ale nie wszystko. Są we mnie dźwięki dziwne i skomplikowane bardzo. Zanalizować ich nie można, a tem mniej mówić o nich, bo przestaną być tem, czem są dla mnie, to jest duszą mej duszy, a staną się tem, czem dla świata być muszą, martwymi dźwiękami.

O nich mówić nie można, można tylko mówić niemi...

Proszę cię, nie szukaj związku w moim liście, gdyż wątpię, czybyś go znalazł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z KRAJU.

Lwów, d. 27 lutego

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Usprawiedliwienie się. — Jubileusz ks. arcybiskupa Issakowicza. — Charakterystyka tego kapłana i legendy o nim. — Bankiet dla Zygmunta Noskowskiego w „Lutni".

Przedewszystkiem małe usprawiedliwienie z mojej strony.

Na podstawie niedokładnych informacyj, pisząc o kandydaturach z okręgu Buczacz Czortków do Rady państwa po ś. p. Horodyskim, czcigodnego ks. Gromnickiego mylnie przypisałem do obrządku grecko-katolickiego, ale ponieważ zarazem zaznaczyłem wysokie zalety jego kapłańskiego powołania i politycznych przekonań, w tej mojej informacyjnej usterce nie może być najdrobniejszego cienia nieprzychylnej tendencji dla czcigodnego ks. Gromnickiego tem więcej, że chodziło mi tylko o to, aby wybrany poseł z tego okręgu był członkiem Koła polskiego, a ponieważ ks. Gromnicki, jako kapłan łacińskiego obrządku, gdyby został posłem, oczywiście nie postąpiłby inaczej, to też i kandydatura jego na posła do Rady państwa staje się aktualną i chociaż jestem tego przekonania, że p. Cielecki z Porchowy z pożytkiem piastowałby ten mandat i gdyby to odemnie zależało, popierałbym jego kandydaturę z całą legalną energją, jednak wybranie ks. Gromnickiego z tamtejszego okręgu, uważałbym również za bardzo dodatni objaw tamtejszej ludności, a że ks. Gromnicki spełniałby zacnie i pożytecznie obowiązki posła — o tem dwóch zdań być nie może. Zresztą sprawa wyboru rozstrzygnie się w tym czasie i ostatecznie okręg ten nie jest zagrożony przez moskalofilów, radykałów i socjalistów, którzy tam nie mają żadnego miru, więc czy zostanie posłem p. Cielecki, czy ks. Gromnicki, dla sprawy publicznej, pod względem społecznym i politycznym, będzie jednakowy pożytek dodatni.

W tutejszych kołach naszego duchowieństwa i bardzo szerokiej publiczności, nietylko w mieście, ale i na prowincji, aż poza Czerniowce, niezwykłe zainteresowanie budzi pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa najczcigodniejszego arcybiskupa ks. Issakowicza. W dziejach kroniki Lwowa, przynajmniej z ostatnich czasów, nie ma postaci, którażby pod względem ewangielicznych cnót, dobroczynności, wyrozumiałości i najczystszego patrjotyzmu polskiego, świeciła tak żywym przykładem jak ks. arcybiskup Issakowicz. Lud prosty, szczerszy w uczuciach, a nie skąpy w objawianiu swojej miłości i uznania na zewnątrz nazywa ks. Issakowicza świętym, to bowiem, co ten kapłan robi i jak robi, przechodzi rzeczywiście miarę, że się tak wyrażę, codzienności, chociażby ona była bardzo przykładna, bardzo cnotliwa i bardzo pożyteczna... Skromniejszego człowieka nikt na świecie nie widział, a jeśli chodzi o to, aby biednym, maluczkim i wogóle uczciwej pracy błogosławić i obecnością swoją podnieść, utrwalić, pokrzepić i zagrzać do pożytecznego i szlachetnego życia, to ks. arcybiskup Issakowicz, o każdej minucie nocy i dnia, jest do tego gotów. O jego przenikliwej dobroczynności, graniczącej nawet z pewnego rodzaju ewangieliczną finezją i pobłażliwą znajomością słabostek ludzkich — chodzą po mieście przepiękne legendy — chociaż może źle się wyraziłem, bo to właściwie nie są legendy, lecz fakty rzeczywiste...

Oto jedna z nich:

Umarł we Lwowie bogaty przemysłowiec, dobry katolik i uczciwy człowiek, ale gdy żył, mimo bogactwa i niezałowania pieniędzy na wszelkiego rodzaju przyjemności, zarywające trochę na rozpustę, parady wszelkiej nie lubiał, a od etykiety wszelkiej stronił. Był to człowiek dobry, uczciwy, lubiący sobie pohulać poza domem, ale na interesach się znał, pilnował ich i majątek w jego rękach rósł ciągle, tak, że po śmierci obliczono go na jaki miljon. Otóż rodzina zapragnęła koniecznie, aby ks. arcybiskup celebrował na pogrzebie, aż do samego cmentarza. Ks. arcybiskup zgodził się na to, z warunkiem jednak, aby mu zapłacono 2.000 złr. Gdy jeden z krewnych zwrócił uwagę ks. arbybiskupowi na zbyt wygórowaną sumę — kapłan z dobrotliwym uśmiechem odrzekł: — Ja tych pieniędzy nie chcę, tylko proszę je złożyć u prezydenta na cel dobroczynny, a ja już tam porozumiem się z nimi i rozdzielimy między tych, co nie mają o czem żyć i za co umierać.... Ja za moje wypełnianie obowiązków kapłańskich nic nie biorę nigdy dla siebie, ale również mam obowiązek, aby z pychy ludzkiej, skoro ona już jest na świecie, dla ludzi maluczkich, gdy się da, coś skorzystać. Radziłbym do prezydenta zanieść te pieniądze, a może Bóg wysłucha modłów moich i tę waszą pychę nad grobem umarłego człowieka, za grzech wam nie poczyta...

Rodzina posłuchała ks. arcybiskupa, a działo się to kilka lat temu.

Taki kapłan, taki Polak, obchodzi wkrótce pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa we Lwowie — kraj cały powinien pamiętać o nim, bo on tylko dla niego żyje i pracuje.

W dniu wczorajszym po koncercie, stowarzyszenie „Lutnia" w swoim własnym lokalu wyprawiło dla p. Zygmunta Noskowskiego bankiet, który zgromadził do stu osób, a między niemi oprócz małżonki kompozytora, kilkanaście pań, należących do „Lutni". Niektórzy augurowie tutejszego muzycznego świata świecili nieobecnością, co może i lepiej się stało — jednak Niemiec Roll, znany tutejszy kapelmistrz wojskowy, człowiek rzeczywiście zacny, uważał sobie za obowiązek złożyć hołd miejscowemu kompozytorowi, z czem nietylko manifestował się podczas przedstawienia „Livii Quintilli" i na koncercie kompozytorskim, lecz i na tym bankiecie zaznaczał to z największą starannością i zapałem. Naród grający, śpiewający i belferujący, Niemcy i Polacy nie mogli się na to zdobyć i wykrztusić coś, żeby przynajmiej osłoniło ich małostkowość. Muszę nadmienić, że na tym bankiecie byli pp. Sołtys i Melcer, profesorowie konserwatorjum, którym niezwykłe talenty i wiedza muzyczna, nie pozwalają wygrywać parafjańskiej muzyki na katarynce pyszałkowstwa, które ostatecznie dalej niż do Mościsk nie sięgają.

Bankiet wśród ożywionej towarzyskiej rozmowy, toastów, śpiewów i muzyki, przeciągnął się do rana.

Zet.

KRONIKA.

Kraków, dnia 1 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, 1-go marca, Albina biskupa i Antoniny panny.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Wczoraj wieczorem wyczytaliśmy w *Czasie* wiadomość, która jest dopełnieniem miary arcydziwnych, arcyzastanawiających, wprost zagadkowych objawów symptomatycznych ostatnich miesięcy. Oto *Czas* donosi, że pozew publiczny, wydany niedawno przeciw p. Ignacemu Daszyńskiemu przez sąd krajowy karny, został nagle zniesiony. Daszyński tryumfuje przeto na całej linji. Faktyczna nietykalność jego jest dla nas ponad wszelką wątpliwość udowodniona — i powtarzamy, że w zasadzie cieszymy się z tego, ponieważ chętnie gotowi jesteśmy bronić stanowiska, iż charakter poselski nawet podczas przerw w obradach ciała prawodawczego powinien utrzymać swoje przywileje.

Tylko nie sądzimy aby te wszystkie dziwne koleje, przez jakie w ostatnich czasach przechodzi u nas w Krakowie wymiar sprawiedliwości, miały utwierdzać ludność w owem zaufaniu, którego wzbudzenie szanowny prezydent Czyszczan słusznie wskazał swoim podwładnym jako główny cel starań w stosunkach z ludnością. Przypomnijmy sobie tylko: zatonięcie sprawy krociowego pańskiego złodzieja, uwolnienie ludzi napadających w biały dzień na przechodnia i bijących go publicznie, skazanie na dwa miesiące więzienia tego, który o pewnym włościaninie napisał, że „ma duży brzuch a mały rozum", i znowu uwolnienie jednego zabójcy i jednego przyznającego się do winy oszusta w ostatnich dniach kadencji sądów przysięgłych, a nakoniec osłabiające powagę sądownictwa perypetje z niedoszłą do skutku rozprawą przeciw Daszyńskiemu i cofniętym pozwem publicznym: wyobraźmy sobie, jakie to wszystko wytwarzać musi zamięszanie w umysłach rozumujących poprostu i nie mogących pojąć dlaczego odsiaduje się dwa miesiące za napisanie słów „mały rozum", a chodzi się na wolności skoro się popełniło kradzież, napaść, zabójstwo, albo oszustwo!

Ludność nie zna się na subtelnościach prawniczych i kieruje się zdrowym instynktem sprawiedliwości. Nic tedy dziwnego, że jest szczerze zaniepokojona i że stawia dylemat: albo ustawy są złe, albo też ludzie, którzy je wykonywują nie dorośli do swoich pełnych odpowiedzialności zadań, albo może i jedno i drugie. I na jedno i na drugie jest jednak rada. Ustawy można poprawić, nieudolnych urzędników usunąć i zastąpić lepszymi, zdającymi sobie lepiej sprawę, że ważniejszem od stosowania prawa jest wymierzanie sprawiedliwości. I w jednym i w drugim kierunku otwiera się szerokie pole działalności naszym posłom, których najenergiczniej wzywamy, ażeby przystąpili do zbadania, gdzie leży złe i pomyśleli nad środkami szybkiego i energicznego ratunku, czy to przez zwrócenie uwagi decydujących czynników, czy też przez własną inicjatywę na polu reformy prawodawczej. △

Uroczysty wieczór ku uczczeniu kapłańskiego jubileuszu Ojca świętego odbył się w niedzielę, w sali „Sokoła". Sala „Sokoła" już przed piątą zapełniła się po brzegi publicznością w strojach uroczystych; na estradzie ozdobionej z wielkim smakiem purpurowemi tkaninami, emblematami papieskimi i biustem Leona XIII tuż pod tjarą, zasiadł Książę-Biskup krakowski Jan, w towarzystwie księdza infułata Krzemińskiego i ks. kanonika Pelczara, wszyscy trzej w fioletach; dalej długim rzędem po obu stronach zajęli miejsca naczelnicy władz, profesorowie i posłowie sejmowi. Obowiązki mistrza ceremonji sprawował z energją i uprzejmością p. Jan Staszczyk. Służbę honorową pełnili wzorowo i z poświęceniem akademicy i członkowie Towarzystwa „Pracy", „Gwiazdy", „Przyjaźni", Towarzystwa pomocników handlowych i Tow. weteranów wojskowych.

Uroczystość rozpoczęła się odegraniem uwertury z galerji bocznej przez dzielną i coraz lepiej rozwijającą się „Harmonję". Skoro ucichły dźwięki muzyki, z miodopłynnych ust ks. kan. Pelczara potoczyły się dźwięczne słowa, opisujące popularnie dzieciństwo, lata szkolne, kapłańskie i biskupie Wincentego Pecci, a wreszcie jego wybór na Głowę katolickiego Kościoła. Mowę nagrodzono rzęsistymi oklaskami. Chór „Lutni" odśpiewał następnie z tylnej galerji pieśni choralne, z tych jedną z towarzyszeniem orkiestry, co przyjęte zostało również jednomyślnemi brawami.

Przykrą częścią programu była mowa prezesa Akademji, Stanisława Tarnowskiego. Robienie polityki i propaganda partyjna, wmięszane do podniosłej uroczystości na cześć uwielbianego przez cały świat katolicki Papieża, który nietylko z tego rodzaju polityką nie ma nic wspólnego, ale z którego encyklik rozeszły się słowa wskazujące śmiałą drogę nowym prądom społecznym w zakresie właśnie nauk katolickiego Kościoła, już to samo przez się zasługuje na naganę. Stanisław Tarnowski z zupełną świadomością przeinaczał niektóre momenty polityczne i społeczne pontyfikatu Leona XIII — naprzykład cel i skutek Encykliki *Rerum novarum* przedstawił głównie jako ograniczenie „żądzy ubogich", zmierzających do polepszenia swego bytu i zapewnił, że tak każdy rozumie tę encyklikę, kto ją czyta z „dobrą wiarą"!

Nie na tem koniec: w końcu swoich bardzo długich, bardzo áfektowanych i bardzo czczych wywodów, mowca począł wyliczać tych, co stoją po stronie Kościoła i tych co są jego nieprzyjaciółmi; do pierwszej kategorji zaliczył i tych także, co jeszcze nie mają odwagi wierzyć, ale już z czcią i z zaufaniem zwracają się ku osobie Leona XIII (neochrześcijanie francuscy: Brunetière, Melchior de Vogüé i inni), do drugiej zaś, do nieprzyjaciół Kościoła, zaliczył tych, którzy „mówią że są katolikami, zapewniają o swojej wierze i przywiązaniu do Kościoła, a wnoszą w świat katolicki rozstrój społeczny" — jednem słowem: obóz chrześcijańsko-społeczny. Jakim prawem ten namiętny i zaślepiony polityk śmie wyrządzać taką zniewagę ludziom, którzy mają odwagę być tylko innego niż on zdania i piętnować ich nazwą nieprzyjaciół Kościoła, niech za to sam przed swojem sumieniem odpowie. Jak jednak komitet urządzający uroczystość mógł zgodzić się na takie znieważanie znacznej części tej publiczności, która z zapałem i z dobrą wiarą przyszła wziąć udział w hołdzie dla Ojca świętego — to dla nas pozostaje tajemnicą.

Niemniej także wyrazić musimy zgorszenie z powodu pewnych ustępów mowy włościanina posła Kramarczyka. Nie z własnego rozumu i z własnego uczucia popłynęły te ustępy, wywołujące żywe oklaski ze strony Stanisława Tarnowskiego i jego politycznych przyjaciół. Nie po raz pierwszy poseł Kramarczyk występuje od niedawnego czasu jako narzędzie do wypowiadania cudzych myśli. Tym razem wyrządzono mu ciężką krzywdę, gdy mu kazano mówić na uroczystości Leonowej, rzeczy, stawiające go w żywej sprzeczności z orzeczeniami Stolicy Świętej. Na podstawie jej stanowczej i wyraźnie ogłoszonej woli i wyroku, sprawa klątwy księdza Stojałowskiego miała być raz na zawsze zapomniana, wygładzona i przebaczona. Poruszenie jej więc w pełen nienawiści sposób, jak to uczynił Kramarczyk, składając hołd Ojcu Świętemu, jest niczem mniej, jak karygodnem nieposłuszeństwem wobec Tego właśnie, którego uczcić pragnął. Wina za to spada rzeczywiście nie na posła Kramarczyka, ale na owe złe duchy, które mu to podszepnęły, nie mogąc powstrzymać się od pokusy nadużycia podniosłej uroczystości do celów partyjno-politycznej propagandy.

Bolesne i odrażające wrażenia tych rozdźwięków zacierały szczęśliwie mowy prof. Morawskiego, który pięknie mówił o poezjach Ojca Świętego i cytował z nich wyjątki w bardzo ładnym przekładzie i robotnika Stróżyńskiego, który przemówiwszy z zapałem kilka słów imieniem katolickich sfer robotniczych, wzniósł okrzyk na cześć Papieża króla. Zacny i pełen najlepszych chęci wierszyk oddeklmował jeden z akademików, poczem ksiądz kanonik Pelczar odczytał depeszę kardynała Rampolli, udzielającą obecnym Apostolskiego błogosławieństwa.

Po odczytaniu tej depeszy podniósł się książe-biskup Jan i wśród wzruszenia wypowiedział krótką, pełną powagi i namaszczenia mowę. Książę biskup, jak gdyby odczuwał potrzebę naprawienia złego, zrządzonego mowami Tarnowskiego i Kramarczyka, z naciskiem zaznaczył, „że jakkolwiek możemy się z sobą różnić w zdaniach i kierunkach politycznych, to jednak najpierwszym naszym obowiązkiem jest pamiętać, że musi nas łączyć jedność religijna, i że sprzeczności polityczne nie powinny psuć tej jedności". Czy to aż nadto wyraźne skarcenie próby rozdwojenia po-

między katolikami, tkwiącej w mowie Tarnowskiego, zostało zrozumiane jak należy i czy wywrze swój skutek? Pragniemy tego jak najgoręcej wyrażając wdzięczność dostojnemu Pasterzowi za to ujęcie się za powagą i harmonją, jakie powinny były ożywiać wczorajszą z takim zapałem przez wszystkie sfery powitaną uroczystość.

Książę Biskup udzielił obecnym błogosławieństwa, które wszyscy wśród skupienia klęcząc przyjęli. Produkcją „Harmonji“ zakończył się wieczór, który mógł się łatwo stać zupełnie harmonijnym, pozbawionym wszelkich fałszywych tonów, wyłącznie katolickim aktem hołdu dla wielkiego Papieża, a nie zgromadzeniem politycznem, na którem nadużyto z kilku stron imienia Leona XIII do celów partyjnych.

W uzupełnieniu opisu uroczystości jubileuszowej, odbytej w „Sokole“, nadmieniamy, że część muzyczną wypełniła orkiestra „Harmonji“ pod batutą dyrygenta p. Czyżowskiego. Orkiestra wykonała bez zarzutu uwerturę Elsnera „Leszek Biały“ z pięknymi ustępami solowymi na obój. W końcu odegrała „Harmonja“ pod kierunkiem wiceprezesa ks. Bukowskiego hymn na cześć Leona XIII Schaekena, instrumentowany przez dyrygującego. Polonez jubileuszowy Wrońskiego na motywach narodowych przyjęła publiczność entuzjastycznie, dając oklaskami wyraz uznania dla „Harmonji“, której udział w uroczystości onegdajszej przekonał, że orkiestra Towarzystwa Przyjaciół muzyki może nietylko wśród zabaw karnawałowych cieszyć się zasłużonem uznaniem.

* **P. Teresa Carreno** przybyła do Krakowa celem wzięcia udziału w koncercie Tow. muzycznego we wtorek t. j. dzisiaj.

* **Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 3 b. m. o godzinie 5 po południu.

Wystawa szewska. Prezydent miasta p. Friedlein, wobec I wiceprezydenta dra Faustyna Jakubowskiego, kilku przedstawicieli Rady miejskiej i urzędników magistratu, po krótkiem przemówieniu otworzył w niedzielę w południe wystawę w szkole baraków przy ulicy Biskupiej. Prezydent wskazał, że celem podniesienia rękodzielnictwa w kraju, z woli Wydziału krajowego, oraz staraniem gminy wprowadzono w życie kursy majsterskie, poczynając od najważniejszego fachu szewskiego; kursy po ośmiotygodniowym kursie teorytycznym i praktycznym, dały rezultat, jaki panowie widzicie. Ogłaszam wystawę za otwartą. Na przemówienie prezydenta, kierownik p. Celewicz imieniem frekwentantów złożył kilka słów podziękowania zarówno Wydziałowi krajowemu, jak i gminie miasta Krakowa za poparcie tak moralne jak i materjalne. Prócz licznego udziału publiczności, wśród których było szczególnie wielu majstrów i czeladzi kunsztu szewskiego, obecni byli posłowie dr Weigel i dyr. Rotter; ks. Łabaj, p. Pająk i wiele dam. Po otwarciu kierownicy pp. Celewicz i Wenzel, jak również frekwentanci udzielali publiczności żądanych objaśnień.

Wystawa ma za cel podnieść szewstwo w Krakowie i okolicy do tego stopnia, aby nieustępowało pod żadnym względem przemysłowi za granicą naszego kraju.

Prace frekwentantów, których jest 14, przedstawiają się bardzo interesująco, począwszy od rysunków, prac buchalteryjnych, wykonania kopyt, a skończywszy na najsubtelniej wykonanych okazach obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego, a nawet obuwia dla nóg chorych. Robota to prawdziwie mistrzowska, a są tam okazy pracy tak subtelne i tak ponętne dla damskiej nóżki, że ich wykonawca już nie mistrzem, ale artystą swojego zawodu może się mienić. Frekwentantami którzy kurs majsterski ukończyli są: 1) Białek Szymon, majster z Sędziszowa; 2) Droździewicz Władysław, czeladnik ze Skawiny; 3)Gazek Jakób, majster z Wieliczki; 4) Gogajewicz Tomasz, majster z Przemyśla; 5) Huptysiowski Józef, majster z Krakowa; 6) Lacher Bronisław, majster z Krakowa; 7) Pieczarkowski Józef, czeladnik z Krakowa; 8) Skorupiński Piotr, majster z Krakowa; 9) Szufa Piotr, majster z Krakowa; 10) Szustek Wiktor, majster z Podgórza; 11) Tasiecki Stanisław, czeladnik z Krakowa; 12) Wejers Wincenty, maj. z Krakowa; 13) Wesołowski Wojciech, czeladnik z Krakowa; 14) Włodarski Jan, majster z Krakowa.

W wystawie biorą nadto udział p. Antoni Markiewicz i spółka z doborowymi materjałami i przyborami, używanymi w przemyśle szewskim, Bracia Dłużyńscy z Ludwinowa z kolekcją skóry hamburgskiej. Wystawiono także maszyny do szycia firmy Singer i Neidlinger.

Koszty urządzenia wystawy, jak też stypendja dla frekwentantów kursu poniosło miasto. O ile nam zarząd kursu majsterskiego oświadczył, wszyscy uczniowie skończyli kurs z bardzo dobrym postępem. Cała nauka, jak też wystawa kierowana była przez delegatów Wydziału krajowego p. inspektora Arnulfa Nawratila i posła p. Jana Rottera, członków komisji dla spraw przemysłowych.

Obraza czci. Ks. Józef Żaba, wikarjusz parafji w Babicach koło Chrzanowa oskarżał Wojciecha Małochę, gospodarza gruntowego i wójta w Regulicach, lat 34 liczącego, katolika, karanego za przekroczenie §. 411 k. k. o to, że w piśmie *Pszczółka* z 27 czerwca 1897 r. na stronicy 198 i 199 podał, zamieścił i drukiem ogłosił, a względnie ogłosić polecił artykuł z jego podpisem tej treści: „że po kilkudniowym pobycie ks. Cystersa w parafji babickiej i wysłuchaniu spowiedzi, prosił ks. Józef Żaba publicznie z ambony w niedzielę 4 kwietnia 1897 po kazaniu, aby parafjanie złożyli składkę pieniężną na wynagrodzenie owego ks. Cystersa za fatygę jaką tenże poniósł przez przesłuchanie spowiedzi w parafji babickiej“. Dalej, że w tymże artykule drukowanem ogłosić polecił następującą uwagę: „Zapytujemy księcia biskupa Puzynę, czy podobne składki są dozwolone i czy postępowanie księdza Żaby jest zgodne z przepisami naszego Świętego Kościoła rzymsko katolickiego, aby spowiadający się płacili spowiednikowi za fatygę przy spowiedzi. Po takim księdzu, jak ks. Żaba nie wiele można się spodziewać, nic też dziwnego, że co niedziela z ambony krzyczy na ks. Stojałowskiego, na jego pisemko i ich czytelników“.

Według aktu oskarżenia, artykuł ten zawiera z gruntu nieprawdziwe, fałszywe i zmyślone fakty, zarzucające ks. Józefowi Żabie czyny niehonorowe, nieuczciwe i nieobyczajne, zdolne do podania go wobec opinji publicznej i wobec władzy przełożonej w pogardę i poniżenie, a nadto obwinia go o pogardliwe przymioty i wystawia na publiczne pośmiewisko, co stanowi występek obrazy czci z §§ 488, 489, 490 i 491 k. k. Przed Trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy dra Pogorzelskiego, w którym jako wotanci asystowali radca dr Bujak i adjunkt dr Makarewicz, oskarżenie wnosi mecenas dr Jan Jakubowski, obronę prowadził adwokat dr Szaflarski. Okarżony Małocha dla przedstawienia dowodu prawdy, co do umieszczonego w *Pszczółce* artykułu, przedstawił pięciu świadków. Małocha oświadcza przed Trybunałem, że księdza Żabę prywatnie i publicznie przeprosił, na co Małocha otrzymał list, w którym ks. Żaba przebacza mu, jeżeli artykuł swój w *Pszczółce* odwoła, co też nastąpiło. Wobec tego obrońca powołując się na § 530, utrzymuje, że prawo skargi utraciło moc swoją.

Zastępca oskarżyciela natomiast przytacza, że ks. Żaba położył za warunek, aby odwołanie zamieszczone było w *Głosie Narodu* i w *Prawdzie*.

Ks. Żaba utrzymuje, że nie prawdą jest, aby w kościele z ambony żądał od parafjan składek na księży Cystersów za słuchanie spowiedzi. Oskarżyciel zeznaje, że pisał trzy listy do Małochy, a w liście z sierpnia napisał, że mu daruje jeżeli odwoła swój artykuł w *Pszczółce* umieszczony, w *Głosie Narodu* i w *Prawdzie*. — Po przesłuchaniu ks. Żaby przewodniczący spytał strony czy w tym stadjum nie zechcą sprawę zakończyć zgodą, przyczem zarządził 15 minutową pauzę. Po pauzie strona oskarżona przeprosiła ks. Zabę, oświadczając, że p. Małocha nie miał złego zamiaru ogłaszając swój artykuł w *Pszczółce*. Strony się pogodziły.

* **W „Czytelni katolickiej“** odbędzie się we czwartek dnia 3 bm. o godzinie 7 wieczór wspólna pogadanka, na którą Wydział członków uprzejmie zaprasza.

* **Wielka loterja** fantowa na dochód Towarzystwa „Wzajemnej pomocy Rękodzielników i Przemysłowców“ w Krakowie, odbędzie się stanowczo w niedzielę 6 marca w sali „Sokoła“ o godzinie 3 po południu w połączeniu z koncertem spacerowym wykonanym przez „Harmonję“. Komitet prosi uprzejmie te panie, które raczyły się zająć zbieraniem fantów, o odsyłanie tychże najdalej do piątku wieczora do Koła mieszczańskiego. Datki pieniężne przyjmuje p. Karol Markus, ul. Szpitalna.

* **Ruch pociągów** między Krakowem a Warszawą z dniem 1 maja ma uledz znacznej zmianie.

* **W składzie maszyn** do szycia pod firmą „Iwanickiego następca“ (Rynek gł. l. 25) od kilku dni zwraca ogólną uwagę i budzi zainteresowanie kunsztowna maszyna ręczna do robienia pończoch, kaftaników, kamaszy i t. d. Maszyna ta, przy dobrej technice osoby która nią kieruje, może w ciągu jednej godziny dać wspaniałą parę pończoch! Zapoznanie się z tą machiną nie przedstawia zbytnich trudności, kilka posiedzeń aż nadto wystarczy, aby owładnąć nią zupełnie. Oglądając to „dziwo“ zwiedzaliśmy równocześnie cały skład maszyn pod firmą „Iwanickiego następca“, zasługujący na szczere poparcie jako nadzwyczaj bogaty w wyborze. Czego bo tam niema! Maszyny do szycia białego, do haftu, maszyny szewskie, krawieckie, wózki dziecinne najnowszej konstrukcji, bicykle — a wszystko z pierwszorzędnych firm.

* **Zagadkowa śmierć.** W niedzielę przed południem chłopcy bawiący się na ulicy Szlak zauważyli, że z budki kramarskiej, przy rogu ulicy Krowoderskiej i Szlak, wydobywają się zaduchy gnijącego ciała. Zawiadomiona o tem policja zarządziła rewizję i przekonano się, że tam było zamknięte ciało robotnika ceglarskiego, Karola Daniela, około 50 lat liczącego. Trup zostawał tam prawdopodobnie już od czwartku zeszłego tygodnia i ulegał rozkładowi. W sprawie tej zarządzono dochodzenie sądowe i komisarz inspekcyjny p. Brayer na razie aresztował trzech mężczyzn. Zwłoki odwieziono do zakładu medycy sądowej.

* **Usiłowanie kradzieży.** Do mieszkania ś. p. Kańskiego w Rynku głównym usiłowali wczoraj wedrzeć się złoczyńcy, zostali jednak spłoszeni przez domowników.

Znaczna kradzież. Piszą do nas: Z niedzieli na poniedziałek w nocy skradziono na poczcie kreowanej przed trzema laty, a znajdującej się na stacji kolei Podgórze-Płaszów 12.000 złr. Żandarmerja przyaresztowała trzech podejrzanych o tę kradzież chłopów i odstawiła do sądu. Czy podejrzenie jest uzasadnione, okaże się. W każdym razie trzeba przypuścić, że sprawcą jest ktoś, kto wiedział, że z końcem miesiąca przypływa znaczniejsza kwota na płacę urzędników i sług kolejowych. W innych czasach na poczcie tej małe tylko kwoty zwykle bywają.

* **W Czernichowie** przyszło w sobotę do nieporozumień w szkole rolniczej między uczniami a dyrektorem zakładu. Jak nas zapewniają mieli uczniowie targnąć się czynnie na osobę dyrektora.

Pranie honoru Feldmana. Wolf Feldman skłonił obu radykalnych Rusinów, którzy mieli przykrość występowania jako jego sekundanci, do przesłania nam następującego sprostowania, które oczywiście nic nie prostuje: „Nieprawdą jest, że zarzuciliśmy p. Wilhelmowi Feldmanowi kłamliwe przedstawienie jego sprawy honorowej z p. Wojciechem Dąbrowskim. Prawdą jest natomiast, że w oświadczeniu ogłoszonem przez nas wspólnie z pp. drem Ernestem Łunińskim i Janem Kasprowiczem wyjaśniliśmy tylko pewne szczegóły tej sprawy honorowej, nie czyniąc bynajmniej ujmy dobrej wierze p. Wilhelma Feldmana. Z poważaniem *Izydor Kuncewicz. Dr Klemens Sokal*“.

Jakie to było „wyjaśnienie owych pewnych szczegółów“ i jak na tle tego „wyjaśnienia“ wygląda „honor“ Wolfa Feldmana — to wiedzą dobrze nasi czytelnicy, ponieważ owo „wyjaśnienie“ zacytowaliśmy dosłownie i w cudzysłowach. Zresztą dalsze w tej sprawie stanowisko p. Kasprowicza jest aż nadto wystarczającym komentarzem do owego „wyjaśnienia“.

Kradzież na poczcie. W ubiegłym tygodniu na dworcu kolei we Lwowie nadano pomiędzy innemi list pienieżny z kwotą 930 złr., który miał być oddany na stacji Borynicze. List ten, wraz z innemi posełkami został zamknięty w worku, worek zaś, zwyczajem pocztowym — opieczętowano. Na stacji Borynicze woźny pocztowy oddał worek pocztyljonowi. Pocztmistrz w Boryniczach, jak twierdzi, otrzymał worek z pieczęcią naruszoną, wewnątrz zaś był wprawdzie list pieniężny — ale z naruszoną kopertą i bez pieniędzy. Kto się dopuścił kradzieży — na razie nie wiadomo. Żandarmerja i władze pocztowe przeprowadzają energiczne śledztwo — na razie jednak trudno wyszukać właściwego sprawcę.

Pojedynek. W sobotę odbył się pojedynek w Paryżu między Edwardem Drumontem, redaktorem antysemickiego dziennika *Libre parole* i adwokatem Jerzym Clémenceau, obrońcą Perrieux'go, redaktora dziennika *L'Aurore*, w procesie Zoli. Drumont napisał cięty artykuł przeciwko Jerzemu Clémenceau i ten poczuł się nim dotknięty. Z tego powodu nastąpiło wyzwanie. Warunki pojedynku były bardzo ostre. Pistolety ciągnione, trzechkrotna wymiana kul i meta 20 kroków.

Strzelano się w ujeżdżalni, w bliskości lasku Bulońskiego, lecz bez rezultatu. Wszystkie kule chybiły i po spisaniu protokółu wrócono do Paryża. Przeciwnicy nie podali sobie ręki, co jest dość rzadkim wypadkiem i dowodzi zarazem, że namiętności polityczne są daleko silniejsze od zwykłych konwenansów światowych.

Znalezione przez p. Wernera świadectwa p. Łucji Waligórskiej, są do odebrania w Administracji *Głosu Narodu*.

Nekrologja. Jan Miaskowski, obywatel m. Krakowa, lat 52, zmarł w szpitalu św. Łazarza.

Teatr Literatura i Sztuka.

„Nowe Ghetto“ Herzla.

Tak się jakoś złożyło, że przed udaniem się na sobotnią premierę („Nowe Ghetto“ Herzla) czytałem XI rozdział („Dekadentyzm“) „Niezdrowej miłości“ Józefa Kotarbińskiego. Stanąłem właśnie na ustępie, który brzmi: „W poczuciu wyższości, która opiera się często na urojeniu, dekadent lekceważy opinję publiczną, ma pogardę dla tłumów. Pod pozorem tego lekceważenia, pozując na samodzielność sądów, okazuje sympatje, w wielu wypadkach wprost przeciwne głosowi tej opinji, nawet gdy w niej tętni zdrowie zbiorowego sumienia. Będzie trzymał stronę znienawidzonych nikczemników, albo krzywdzicieli. Nihilizm moralny łączy on czasem z wyrafinowanym smakiem artystycznym. Dla niego obowiązek — to zero; sumienie — to dźwięk pusty, uczciwość kobiet, to złudzenie. Miłość dla kraju to frazes; partjotyzm tak, jak u Płoszowskiego, jest dowodem nieszczerości, albo głupiego doktrynerstwa“.

Złośliwy bywa przypadek, upartą pamięć ludzka! Bo oto wychodząc z teatru, po wysłuchaniu „Nowego Ghetta“, gdym rozważał co mogło skłonić p. Pawlikowskiego do wystawienia tego wstrętnego pam-

fletu przeciw chrystjanizmowi — przyszły mi namyśl słowa Kotarbińskiego: „W poczuciu wyższości, która opiera się często na urojeniu, dekadent lekceważy opinję publiczną, ma pogardę dla tłumów“... okresy zaś „nawet wówczas, gdy w niej tętni zdrowie zbiorowego sumienia“ i o „miłości do nikczemników a krzywdzicieli“ rosły w mym mózgu do znaczenia cytat proroczych.

Pływać na własne gniazdo (p. Pawlikowski pochodzi z rodziny chrześcijańskiej), wysławiać tych, co są naszymi wrogami doprawdy to tylko... dekadent z złośliwym odcieniem potrafi. Elukubracja Herzla, współredaktora osławionej *N. fr. Presse*, ma za cel bowiem dowieść, że żydzi nie powinni łączyć się (asymilować) z chrześcijanami, bo ci albo ich wyzyskają dla swych nikczemnych celów egoistycznych, albo zdradzą przy pierwszej lepszej sposobności. Dla Herzla Chrześcijanin jest najwyklejszym karjerowiczem (dr Wurzlechner) lub bezmyślną istotą, niegodną że żyje (baron von Schramm). Ludźmi pracy, świadomymi celu i powołania są jedynie żydzi, na nich wsparte społeczeństwo może odrodzić się, zmężnieć, zajaśnieć szczęściem i ogólnym dobrobytem.

Kto dziś nędzy łzę utrze, kto poda dłoń nieszczęśliwemu? — żyd. Wszak żyd rzuca nieuczciwe zarobki, bieży tam... do kopalń bar. Schramma, aby ratować zgnębioną nieludzkiem postępowaniem zwierzchnika (zapewne także Chrześcijanina) biedną rzeszę robotniczą! Żyd w społeczeństwie odgrywa rolę misyjną, ślepi tylko tego nie widzą. Żyd w rodzinie jest przykładem męża, ojca, syna.

Patrjarchalna harmonja i miłość w rodzinnem ognisku dają mu tyle energji, że na arenie światowej znajdzie on zawsze dość siły, aby oprzeć się nieprzyjaznym i zgubnym prądom!

Tych i podobnych im absurdów musieliśmy, gwoli miłości p. Pawlikowskiego dla... krzywdzicieli, wysłuchać w sobotę cały stek, a podobno słuchać je jeszcze będziemy dzisiaj i w czwartek!

Pyszałkostwo i arogancja należą do cech natury żydowskiej. Współredaktor *N. fr. Presse* jest nieodrodnym żydem, dorwawszy się raz do pióra, nie żałował „fantazji“, aby wyapoteozować swoich, krwią i instynktami tak mu bliskich. Ze stanowiska ogólnej etyki trudno mu to nawet brać za złe.

Herzl wielbi swoich — na to on żyd, aby żydów kochał, ale niech mi kto wytłómaczy dlaczego p. Pawlikowski te hymny przyswoił polskiej scenie? To co u Herzla wyda się naturalnem, u p Pawlikowskiego jako Chrześcijanina (przynajmniej z domu chrześcijańskiego) jest wprost — wstrętne.

Herzl w swym fanatyzmie religijno-narodowym idzie dalej... Paneg ryki na cześć talmudzistów nie wystarczają mu, nie wystarcza apoteoza „swoich“, on potrzebuje wylać jad i żółć na tych, co wielkości i zacności rasy semickiej nie chcą uznać — na Chrześcijan! Z całą żydowską zaciekłością Herzl rzuca się na społeczeństwo chrześcijańskie, piętnując je mianem zdrajców i niedołęgów. W kulminacyjnej zaś scenie każe swemu bohaterowi Samuelowi bić w twarz Chrześcijanina (br. Schramma) za to, że t n poważył się, nazwać żydów, jak się okaże zupełnie słusznie, „kanaljami“. Gdyby był przynajmniej Herzl usprawiedliwił ten czyn żydziaka, ale gdzie tam! Scena ta ani sceniczne ani logiczne nie da się umotywować.

Baron Schramm nie mogąc sobie dać rady z kopalnią węgla wszedł w spółkę z żydami: Rosenbergiem i Wassersteinem. Ci go tak pięknie urządzili, iż w krótkim czasie został bez wyjścia. Na domiar dowiaduje się, że dr Samuel nie proszony urządził w kopalni u niego strejk robotników. Zmaltretowany Schramm wpada do Samuela i w pełnem rozdrażnieniu, chyba usprawiedliwionem, rzuca słowa „kanalje żydy“. I jest w prawie zupełnem, bo „żydy“ go zrujnowały, a ów apostoł „uciśnionej ludności“ Samuel nie uważał za stosowne pomimo, iż wiedział, ostrzedz barona o niebezpieczeństwie jakie mu groziło ze strony wspólników.

Gdyby Samuel naprawdę był uczciwym, a nie pospolitym pczerem, widząc co się święci, poszedłby wprost do Schramma i całą sprawę przed nim wyświetlił. Powiedziałby mu tak: „Panie, wspólnicy cię oszukują, a twój zastępca w kopalniach znęca się nad robotnikami. Ratuj siebie, ratuj robotników!“ Tak postąpiłby człowiek zasad i honoru, człowiek a nie kanalja. Jakże postępuje ów pionier żydowski? — Najpierw słucha żydów, którzy zwierzają mu się z szachrajstw swoich względem barona, później udaje naiwnego, gdy robotnik z kopalni Schramma żali się przed nim na ucisk w fabryce, wreszcie w sekrecie potajemnie urządza osaczonemu baronowi (Bogu ducha winnemu) strejk w kopalni, rujnując go do szczętu. Jestże to człowiek, czy kanalja? Baron miał zatem rację nazwać go tem mianem.

Dlatego pomijając wszelkie inne względy, scena policzkowania przedewszystkiem etycznie jest wysoce nie smaczna. Już to wogóle ani Herzl etyką w całem swojem „Ghetto“ ani jego bohater logiką nie grzeszą. W sobotniej premierze pełno niespodzianek, zagadek i naiwności. Do naiwnych zwrotów zaliczyć muszę apostrofę na cześć giełdy (a może to szydło z worka wylazło?) Dr Samuel powiada, że giełda należy do najwspanialszych instytucyj w każdem państwie (?!!) Doprawdy, nie wiadomo co w tem zdaniu podziwiać, czy naiwność z jaką Samuel ją wygłasza, czy bezczelność autora, z jaką wtłoczył to zdanie do swej elokubracji? Giełda ten smok pracy ludzkiej, prasa hydrauliczna łez i bólów tysiąca tysięcy, jest „najwspanialszą“ instytucją! To taka prawda jak to, że Herzl jest chrześcijaninem a p. Pawlikowski żydem!

Charakterystycznym ze względu na autora, a więc ze względu na żydów, jest zwrot o socjalizmie, któremu Samuel o tyle rację bytu przyznaje, o ile za dogmat nie stawia: podziału kapitału! Cały żyd w tem zdaniu wyłazi! On wszystkiego się wyrzeknie: wiary, rodziny, żony, byle tylko pieniędzy mu nie zabrano. On gotów nawet zamiast majufesu śpiewać na szabas „Czerwony sztandar“, aby tylko nie żądano od niego — podziału kapitału!

Pozostaje mi jeszcze załatwić się z „Nowem Ghettem“, jako z pracą sceniczną. I pod tym względem zupełne *fiasco*. Rzecz licho i sztucznie sklejona, zbyt mało posiada warunków, aby dłużej choćby w samem Ghetto utrzymać się mogła. U nas zapewne dłużej żyć będzie — dla skandalu jaki wywołuje pojawieniem się swojem na niewłaściwem terytorjum.

Wobec tego com wyżej przedstawił mimowoli zrodzić się musi pytanie: co skłoniło p. Pawlikowskiego do wystawienia tego pamfletu? Nie artystyczna wartość, bo jej „Nowe Ghetto“ na posiada, nie literacka, bo jej nie ma, nie sceniczna, bo braki są zbyt widoczne, co zatem? Może role dające popis artystom skłoniły dyrekcję do wprowadzenia sobotniej premjery. I to nie, bo nawet rola Samuela (bohatera) nie przekracza zwykłych ról rezonerskich, z szablonem kreślonych. Inne są tak przeciętnie i szaro pisane, że doprawdy z podziwu wyjść nie mogę, że p. Kamiński z Wassersteina zrobił sylwetkę tak charakterystyczną i pełną życia. Ale to wyłącznie zasługa p. Kamińskiego.

A zatem niema powodu dla którego „Nowe Ghetto“ dostało się do Krakowa. Owszem jest, tkwi on jednak głęboko, bo w tajnikach serca p. Pawlikowskiego. Niezadowolony ze stanowiska jakie *Głos Narodu* zajął wobec jego rządów (właściwie bezrządów) p. Pawlikowski postanowił się zemścić i „na złość“ hasłom *Głosu Narodu* wystawić sztukę wręcz odmiennej barwy. Herzl dopomógł mu w tem dzielnie, sprowadzono do Krakowa jego „Nowe Ghetto“. P. Pawlikowski chciał dokuczyć *Głosowi* a... w płot uderzył. My osobiście jako dziennik jesteśmy mu wdzięczni nawet, bo czem więcej *en vogue* jest sprawa antysemicka tem więcej mamy sposobności do jednania zwolenników czy jednak społeczeństwo polskie i chrześcijańskie wdzięcznem będzie p. Pawlikowskiemu, o tem zapewne historja teatru napisze, a może przed historję komisja artystyczna nam o tem coś powie. Oj czas byłby czas usta otworzyć!

Minos.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We wtorek, 1 marca: **„Nowe Ghetto“** (Das neue Ghetto), sztuka w 4 akt. T. Herzla (po raz 2).

We środę, 2 marca: **„Serafina“**, kom. w 5 akt. W. Sardou (po raz 2).

We czwartek, 3 marca: **„Nowe Ghetto“** (Das neue Ghetto), sztuka w 4 akt. T. Herzla (po raz 3).

W piątek, 4 marca: **„Z dobrego serca“**, kom. w 1 akcie L. Rydla. **„Nowy dziennik“**, kom. w 3 akt M. Bałuckiego, po raz 2, (popul.).

HUMOR

Ze światka dziecięcego.

Bajeczka o Stasiu i jego dobrem serduszku. Staś miał dobre serduszko, a mamusia starała się rozwijać w nim miłość bliźniego, przyzwyczajając go od czasu do czasu dawać biednym stare swoje ubranka.

Raz Staś bawił się grzecznie w „maszynistę“ i jeżdżąc na „lokomotywie“ (poręczy żelaznego łóżka) haniebnie rozdarł sobie majteczki. A gdy mamusia zrobiła twarz surową, Staś z dobrą minką powiedział.

— Mamusiu, nie gniewaj się, trzeba pamiętać o biednych. Majtecki już są gotowe dla „bliźniego“,

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Biała 28 lutego (w południe). Dzisiaj odbył się tu wybór posła do Sejmu z miasta Białej. W głosowaniu wzięło udział 232 wyborców. Posłem wybrany jednogłośnie **dr Wilhelm Binder**, dyrektor Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Praga 28 lutego (w południe). Zamknięcie Sejmu czeskiego nastąpi we środę, albo we czwartek. Poseł Foszt mówił o budżecie. Do głosu zapisani deput. Gregr, Baxa i Vaszaty.

Wiedeń, 28 lutego (w południe). *Wiener Ztg.* ogłasza wydane na podstawie §, 14 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, rozporządzenie cesarskie, zezwalające na pobór kontyngentu rekrutów w r. 1898.

Wiedeń 28 lutego (w połud.). Przybył tu hr. Thun, były namiestnik Czech. Dzienniki wiedeńskie dużo piszą o przesileniu gabinetowem. Chociaż Gautsch jest podkopany, w tych dniach do przesilenia gabinetowego nie przyjdzie, ponieważ zadaniem Gautscha jest zwołanie Rady państwa i próbowanie ugodowych środków. Dzienniki wymieniają kandydatów na stanowisko przyszłego prezydenta ministrów, między innymi Chlumecky'ego i ks. Ferdynanda Lobkowitza.

Położenie jest bardzo niepewne i naprężone. W Budapeszcie toczyły się bardzo ważne obrady. Hr. Gołuchowski nie mógł przybyć do Wiednia na obiad, na który zaprosił dyplomatów, żona zaś jego usprawiedliwiała nieobecność męża ważnymi interesami państwowymi, które go zatrzymały w Budapeszcie.

Wiedeń 28 lutego (w południe). Na nowo występuje na pierwszy plan w ministerjalnych kombinacjach nazwisko hr. Fryderyka Schönborna, obecnego prezydenta trybunału administracyjnego i ministra sprawiedliwości w epoce Taaffego i koalicji. Hr. Schönborn jest jednak pod względem przekonań politycznych zdecydowanym feudałem, a Młodoczesi z czasów jego ministerstwa nie są mu wcale przyjaźni. Do kombinacji należeć ma także obecny gabinet Gautscha. Jako kandydatów na ministrów wymieniają: ostatniego ministra skarbu z gabinetu Taaffego, Steinbacha, jako ministra sprawiedliwości i dra Bilińskiego, jako ministra skarbu. Dalej dr Kaizl, jeden z przywódców Młodoczechów, ma także należeć do gabinetu, w którym obecni ministrowie v. Körber, Wittek, również jak hr Welsessheimb, utrzymają swe miejsca. Hr. Piniński ma także wejść do gabinetu, jako minister oświaty lub dla spraw Galicji.

Będapeszt 28 lutego (w południe). Na radzie ministrów, odbytej pod przewodnictwem cesarza, postanowiono zwołać delegacje na koniec kwietnia do Budapesztu.

Berlin 28 lutego (w południe). W komisji budżetowej odbyły się obrady w sprawie powiększenia floty niemieckiej. Przeciwko przedłożeniu rządowemu oświadczyli się w komisji Bebel, Richter i Jażdżewski. Ks. prałat dr Jażdżewski oświadczył, że ludność polska tak bardzo jest rozgoryczona wskutek rozporządzeń rządu pruskiego, iż Koło polskie stanowczo musi głosować przeciwko rządowemu przedłożeniu. Komisja budżetowa poweźmie w tej kwestji ostateczną decyzję we środę

Paryż 28 lutego (w południe) W Bar-Le-Duc miały miejsce zaburzenia antysemickie. Podczas przemarszu pułku wojska wydawano okrzyki: „Niech żyje armja! Precz z żydami!“ Następnie tłum porozbijał sklepy żydowskie i tłukł okna mieszkań.

Paryż 28 lutego (w południe). W najbliższych dniach zbierze się najwyższa rada legji honorowej, aby się zastanowić nad tem, czyli Zola może jeszcze do legji należeć.

Matin donosi, iż Zola oświadczył, że bez względu na decyzję trybunału kasacyjnego nie będzie prosić ani o ułaskawienie, ani o odroczenie wykonania kary, lecz na pierwsze wezwanie stawi się do kary. Zola obstaje nadal przy twierdzeniu o niewinności Zoli i ograniczy się na razie (?!) do rozrzucenia po całej Francji broszury, obejmującej sprawozdanie z przebiegu procesu i *plaidoyer* Laboriego.

Lwów 1 marca (rano). Dziś rozpoczęły się obrady delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Obecnych 60 delegatów. Przewodniczącym zgromadzenia wybrany został p. Józef Męciński. Przewodniczący zawiadomił o dokonanych wyborach nowych delegatów. Wybrany został na okręg brzeski p. Denkier, na przemyski p. Włodzimierz Kozłowski, na bialski p. Czecz, na sanocki p. Truskolaski, na tarnopolski p. Mochnacki, na wadowicki p. Gorczyński. Po sprawozdaniu prezesa Towarzystwa p. Kraińskiego, uchwalono wnioski komisji rewizyjnej co do rozdziału zysków, wynoszących 48.532 złr. 68 ct. Po południu odbyły się obrady poufne i komisji.

Praga 1 marca (rano). Sejm czeski zamknięty zostanie we czwartek. Celem przyspieszenia dyskusji budżetowej odbędą się posiedzenia wieczorne. Rektor uniwersytetu niemieckiego profesor Ulbrich zawiadomił marszałka krajowego, że solidaryzując się z oświadczeniem dra Lipperta, występuje również z Sejmu.

Praga 1 marca (rano). Po mowie Vaszatego, zabrał głos dr Gregr, który między innymi oświadczył co następuje: „Przyznaję że jestem panslawistą, ale panslawizm mój pojmuję w kierunku zjednoczenia wszystkich Słowian Austrji w linję obronną przeciw niemieckiej germanizacji dla zabezpieczenia słowiańskiego stanu posiadłości w Austrji.“ Mowę Gregra przyjęto oklaskami. Radykalny poseł czeski dr Baxa sądzi, że należy pozostać w najostrzejszej opozycji względem rządu i zająć stanowisko wszelkiej ugodzie przeciwne, gdyż jakakolwiek ugoda wyszłaby zawsze na niekorzyść Czech. Magnat czeski hr. Harrach oświadczył, że stanowisko solidarne Czechów sytuację ich w Wiedniu poprawić tylko może. Jeżeli Czesi silnie obstawać będą przy swych prawach, rząd będzie się musiał liczyć z ich żądaniami. Należy dążyć do przeobrażenia konstytucji w duchu dla Czechów korzystniejszym. Obecny system rządu zwraca się przeciw

Czechom, ale ten system długo trwać nie może. Jeśli ten rząd od systemu tego nie odstąpi, przyjdzie rząd inny, który się okaże powolniejszym.

Praga 1 marca (rano). Zagajając w Sejmie dyskusję budżetową, sprawozdawca poseł Forst, ze względu na nieobecność Niemców, zwrócił uwagę, że niemieccy posłowie głosowali w komisji budżetowej za wszystkimi przedłożonymi wnioskami, że więc za budżet odpowiedzialnymi są na równi z posłami czeskimi. Dr Vaszaty ubolewał, że w adresie nie poruszono polityki zagranicznej. Dr Gregr wykazywał, że Niemcy chcą sprowadzić Austrję do rzędu Saksonji lub Bawarji. Potomkowie Habsburgów mają podawać strzemię niemieckim cesarzom. Poseł Pacak zapowiadał, że jeśli na adres nie nadejdzie odpowiedź, żaden czeski poseł nie da się wybrać do deputacji jubileuszowej i że żaden Czech jubileuszu tego obchodzić nie będzie Marszałek przywołuje mowcę do porządku.

Wiedeń 1 marca (rano). Arcyksiężna Stefanja zachorowała na bronchitis.

Wiedeń 1 marca (rano). Księżna Klementyna koburska znajduje się od rana w stanie agonji.

Wiedeń 1 marca (rano). Co do przesilenia uważać należy wszelkie wiadomości o ustąpieniu gabinetu Gautscha jeszcze za przedwczesne. *Hlas Naroda* omawiając sytuację, przyznaje, że położenie jest krytyczne, wzbrania się jednak dać wiarę pogłoskom o rychłej dymisji Gautscha. Stanowisko gabinetu w pierwszym rzędzie zależne jest od tego, czy rząd węgierski da przyzwolenie na 2-gie prowizorjum ugodowe. Zdarzenia w Sejmie czeskim wywarły na rządzie niepospolite wrażenie, a choć ustępstwo Niemców z Sejmu czeskiego przyczyniło się do pogorszenia sytuacji również jednak jak i przyjęcie adresu na przesilenie stanowczo nie wpłynęło, gdyż rząd stoi na stanowisku takiem, że na postępowanie większości w Sejmach krajowych wpłynąć nie może. Utrzymują tu także, że znane oświadczenie Coudehovego nie było projektowane w tak ostrej formie i że Coudenhove idąc za wskazówkami rządu, sam postarał się o wszelką formę dla swej deklaracji.

Salcburg 1 marca (rano). W Sejmie salcburskim 16 głosami przeciw 9 przyjęto wniosek dra Schumachera, domagający się zniesienia rozporządzeń językowych wraz z dodatkowym wnioskiem posła Hagena, żądającym uznania języka niemieckiego za powszechny państwowy język Austrji.

Belgrad 1 marca (rano). Wybór metropolity odbył się wczoraj. Kandydat rządowy, biskup Innocenty z Niszu, otrzymał 25 głosów i został wybrany. Potwierdzenie wyboru przez króla nastąpi bezzwłocznie.

Londyn 1 marca (rano). Z Jokohamy donoszą, że Korea wydzierżawiła Rosji wyspę Geer na wysokości Fuzan.

Zamach na króla greckiego.

(*Telegramy oryginalne „Głosu Narodu"*).

Ateny 28 lutego (w południe). W sobotę po godzinie 5-tej wieczorem, gdy król Jerzy powracał w powozie z księżniczką Marją z wycieczki do Phaleron, jakieś dwa indywidua, ukryte w rowie przydrożnym, dały 6 strzałów z rewolweru do powozu. Pierwszy strzał chybił. Następne trafiły strzelca królewskiego, konie i powóz. Król widząc grożące niebezpieczeństwo, zasłonił sobą księżniczkę, na szczęście jednak ani sam, ani księżniczka nie odnieśli żadnej rany.

Wiadomość o zamachu wywołała oburzenie — tak w stolicy, jak i na prowincji. Cała Grecja przygotowuje demonstracje, mające wyrazić sympatję dla króla. Kreteńczycy, zamieszkujący w Atenach, uchwalili natychmiast adres dla króla. Wszyscy posłowie osobiście złożyli powinszowanie królowi. Król, bardzo spokojny, oswiadczył, że przewrotna agitacja niektórych organów prasy, fałszująca ustawicznie fakty, wywołała zdarzenie pożałowania godne. Wieczorem odbyło się w kaplicy zamku królewskie nabożeństwo dziękczynne. W czasie *Te Deum* królowa uklękła i płakała. Wczoraj odbyło się nabożeństwo dziękczynne w katedrze; wzięli w niem udział król i cała rodzina królewska. Wszyscy byli witani przez ludność entuzjastycznie. Mieszkańcy stolicy przygotowują entuzjastyczne owacje dla króla. Wczoraj panował w stolicy zupełny spokój. Król otrzymał telegramy gratulacyjne od cara Rosji, cesarza niemieckiego i od królowej Wiktorji. Złoczyńców dotychczas nie pochwycono.

Ateny 28 lutego (w południe), Wieczorem w sobotę zwołano nadzwyczajną radę ministrów, która uchwaliła ogłosić natychmiast szczegóły zamachu.

Ateny 28 lutego (w południe). Donoszą, że policja tutejsza jest na tropie pewnego klubu, do którego, jak się zdaje, należeli wyciągnięci zeń losem sprawcy. Mówią o kilku aresztowaniach. Silne patrole przebiegają miasto. Woźnica królewski utrzymuje, że widział, jak za zbliżeniem się powozu uzbrojony mężczyzna, stojący opodal na wzgórzu, dał sygnał gwizdawką.

Ateny 28 lutego (w południe). Sądzą tutaj, że do zamachu sobotniego doprowadziły w pewnej mierze intrygi stowarzyszenia rewolucyjnego „Ethnike Hetairia".

Sprawcami zamachu mają być — jak przypuszczają — dwaj dymisjonowani oficerowie, którzy się znajdowali w stosunkach z uniewinnionym niedawno przez sąd wojenny oficerem marynarki Kokkorisem. Policja ma posiadać w tym względzie pewne poszlaki.

Ateny 28 lutego (w południe). Schwytano jednego z napastników na króla Jerzego I. Policja stwierdziła, iż nazwisko zbrodniarza jest Kardici. Uwięziony odmawia wszelkich zeznań, co wskazuje, iż istniało sprzysiężenie tajne, którego celem było pozbawienie życia króla.

Ateny 1 marca (rano). Król otrzymuje adresy z wyrazami hołdu od wszystkich gmin w kraju.

Londyn 1 marca (rano). *Times* pomieszcza interwiew swojego współpracownika z Królem Jerzym. Król opowiadał o zamachu w następnjący sposób: „Wyjechałem wieczorem na spacer z córką. Koło kamiennego mostu siedziało dwóch mężczyzn. Gdyśmy się z nimi zrównali podnieśli strzelby i aby zatrzymać nas wystrzelili do koni. Jeden koń i woźnica odnieśli rany. Pojechaliśmy szybko dalej. W tem obaj wstali i pobiegli za wozem. Wstałem i pogroziłem napastnikom laską. Złożyli się ku mnie, przyczem jednak zadrżeli. Jeden z nich chciał sobie twarz zakryć, przytem jednak wystrzelił, poczem znowu zmierzył ku mnie i jeszcze raz wystrzelił, na szczęście chybiając. I znowu raz jeszcze strzelił. Myślałem, że ostatnia moja godzina już nadeszła. Lecz i ten strzał chybił, podobnie jak i strzały drugiego, który z większej odległości mierzył. W międzyczasie woźnica odzyskał przytomność. Był bowiem z początku tak osłupiały, że zamiast zaciąć konie, zatrzymał powóz. Teraz dopiero zaczął bić konie, i posunęliśmy się naprzód. Moja córka zachowała podczas zamachu zupełny spokój i przytomność. Gdy napastnicy umknęli popatrzała za nimi przez szkła, aby zapewne módz ich rozpoznać. Podobnież i ja byłem zupełnie spokojny. Nie wierzę, aby sprawcy byli Grekami, gdyż Grecja nie zna królobójstwa.

Kopenhaga 1 marca (rano). Car wystosował do króla długą depeszę z życzeniami z powodu nieudałego zamachu. W Kopenhadze panuje wielkie poruszenie, upatrują w zamachu dopiero tylko zapowiedź wielkich wypadków w Grecji.

Berlin 1 marca (rano). W rozmowie z korespondentem *Localanzeigera* oświadczył grecki poseł w Rzymie, że zamach jest bezwątpienia skutkiem agitacji dzienników nieprzyjaznych dynastji, a wywierających wielki wpływ na masy.

Ateny 1 marca (rano). Z wielką radością przyjęto zdanie króla co do zamachu, który powiedział: „Wruszające współczucie ze strony mego narodu, dla którego ja zawsze jestem gotów swe życie ofiarować, przytłumiło we mnie całe rozgoryczenie z powodu zamachu. C się napatników tyczy, poznam ich, chcóbym miał nawet tysiąc lat".

Ateny 1 marca (rano). Chwilę napadu opowiadają tu z drobnymi szczegółami i tak: Podczas przejażdżki król wpatrywał się z zachwytem w zachodzące słońce. Skorzystał z tej chwili jeden ze sprawców i klęcząc z odległości 25 kroków dał strzał. Zdziwiony król zapytał woźnicę: „Strzelcy to, czy żołnierze strzelający do tarczy?" Zanim jednak woźnica mógł dać odpowiedź, padł strzał drugi, gwardzista siedzący na koźle przechylił się w bok i zawołał: „Królu! jam raniony!" — Dopiero w tej chwili poznał król, że to zamach, powstał więc szybko i zasłonił sobą córkę. Napastnikom groził laską; kule tymczasem padały, z nich dwie przeleciały obok twarzy Jerzego.

Ateny 1 marca (rano). Kardici, jeden ze sprawców zamachów na króla greckiego, liczy lat 35. Przez jakiś czas był podoficerem wojsk greckich. W śledztwie zeznał, że miał wspólnika, który niechybnie byłby zamordował króla, gdyby mu w stanowczej chwili ręka nie zadrżała. Kardici sam dał do króla sześć strzałów, jego zaś wspólnik dwa. Kardici od dawna już był podejrzywany o anarchistyczne knowania i kilkakrotnie śledzony policyjnie. Na miejscu, gdzie spiskowcy przypuszczali, że król wysiądzie z powozu dla odbycia zwykłej pieszej przechadzki, usypano kopiec dynamitowy, król jednak na szczęście wysiadł w innem miejscu i to tylko uratowało go od niechybnej śmierci.

Ateny 1 marca (rano). Prasa zwraca się z oburzeniem przeciw zamachowi. *Proia*, organ Delyanisa, stwierdza, że wiadomość wywołała w całym narodzie uczucie oburzenia i wstrętu. Sprawcy nie mogą być Grekami. *Asty* sądzi, że zamach skierowany był zarówno na Grecję, jak na króla. Zamach jest naturalnym wynikiem zgubnych i bezrozumnych zasad, które pewna część prasy zaszczepia codziennie w dusze ludności, udając, że wierzy w bajeczne machinacje i romantyczne opowiadania o zdradach, dokonywanych rzekomo w celu doprowadzenia Grecji do upadku i zniszczenia. Wymieniony dziennik podnosi odwagę krola, który osłonił córkę swem ciałem, narażając się na śmierć, której tylko cudownym wypadkiem ujść zdołał. *Acropolis* zapewnia, że cała sympatja narodu zwraca się ku szlachetnemu władcy. Naród wypiera się uroczyście wszelkiej wspólności z mordercami, gdyż nikt z morderców nie zdoła znaleść innego Greka, którymby mógł z nimi się solidaryzować. *Embros* nazywa zamach podłym. Król nie jest ranny, ale ranne jest poczucie narodowe. — Reszta prasy odzywa się w tym samym duchu i tonie.

Ateny 1 marca (rano). O godzinie wpół do jedenastej odbyło się w kościele metropolitalnym uroczyste nabożeństwo dziękczynne, w którem wzięła udział cała rodzina królewska. Przed katedrą zebrały się niezliczone tłumy ludności. Na całej drodze, którą orszak udał się z pałacu do kościoła, król i rodzina byli przedmiotem nieustannych owacyj i okrzyk: „Niech żyje król!" dawał się nieustannie słyszeć. Powrót był również uroczystym. Arkusze subskrypcyjne, wyłożone w pałacu, pokryte są tysiącami podpisów. Pałac otoczony jest niezliczonymi tłumami.

W nocy dokonano kilku aresztowań, ale jedynie w celu zebrania pewnych wyjaśnień. W Atenach, równie jak w miastach na prowincji, panuje zupełny spokój.

Ateny 1 marca (rano). Według wiadomości, nadeszłych z dworu duńskiego w Kopenhadze, który, jak wiadomo, spokrewniony jest z dynastją grecką, drugi to już jest zamach w ciągu ostatnich czasów skierowany przeciwko osobie króla greckiego. Pierwszy zamach nie powiódł się i dlatego trzymany był w ścisłej tajemnicy, zwłaszcza, że jego rozgłoszenie w czasie wojny grecko-tureckiej, kiedy był przedsięwzięty, mogło wywołać panikę.

Odpowiedzi Redakcji.

Redakcji Czasu. Stwierdzamy, że *Czas* nietylko nie czerpał wyłącznie z *Głosu Narodu* swoich sprawozdań o zgromadzeniach chrześcijańsko-ludowych, ale nawet zarzucał naszemu sprawozdawcy, że opuszcza zbyt jaskrawe ustępy z mów na tych zgromadzeniach wypowiadanych. Niechże teraz nie zwala na nas winy za to, że jego informacje o tych jaskrawych ustępach okazały się zmyślone. Co do listu dra Danielaka on sam przyjmuje odpowiedzialność za każde słowo w nim zawarte zarówno jak za jego ton ogólny. My dość jasno określamy zawsze nasze stanowisko, abyśmy mieli tłomaczyć się dlaczego list dra Danielaka zamieściliśmy. Nie mieliśmy prawa odmawiać p. Danielakowi gościnności na naszych szpaltach, o którą nas prosił — tem bardziej, skoro w liście tym znajdowały się aż nadto wyraźne i pożądane zastrzeżenia, że ruch chrześcijańsko-ludowy nie jest ruchem nienawiści przeciwko polskiej szlachcie. Nie nasza wina, że *Czas* nie chce tego oświadczenia zrozumieć i że je przekręca, niechże się jednak na nas nie gniewa, że pozwalamy naszym czytelnikom wyrobić sobie należyte pojęcie o stanowisku, jakie dr Danielak wobec zarzutów *Czasu* zajmuje. Na złą wolę i wiarę nie ma lekarstwa — powtarzamy jednak po raz już nie wiem który, to co nasi czytelnicy dobrze wiedzą: że jakkolwiek nie taimy naszej życzliwości dla ruchu chrześcijańsko-ludowego, wobec jego przywódców jednak pragniemy zawsze zachować stanowisko przedmiotowe, spokojne i przedewszystkiem sprawiedliwe. Skoro uznamy chwilę za właściwą i sposobność za dostatecznie ważną, nie zawahamy się z pewnością przed krytyką, tak jak nie szczędziliśmy jej dotychczas. Ale... po co to tłomaczyć? Czy to się przyda na co?

Pani Klem. S. w Krakowie. I my z niemałem zdumieniem wyczytaliśmy to nazwisko pod wiadomem oświadczeniem. Prawdopodobnie nadużyto dobrej wiary i wyzyskano dobroduszność podpisanego. Jesteśmy pewni, że w tej chwili gorzko żałuje, że się znalazł w towarzystwie samych zbrukanych ludzi, z których żaden nie wart mu rozwiązać rzemyka u trzewików. Jeżeli jednak — czego nie przypuszczamy — krok ten został uczyniony po rozwadze i podpis podstępnie nie został wyłudzony, przyznajemy, że nie mamy żadnego innego usprawiedliwienia i że nad tą lekkomyślnością będziemy ubolewać jedynie ze względu na osobę tego, który nieopatrznie sam sobie najcięższą wyrządza szkodę i krzywdę.

Jednemu z czytelników. Nie mówi się semizm, ale semityzm, bo nam nie o biblijnego Sema idzie, ale o semitów. Jak „świetna" była obrona Laboriego, niech pan posłucha, co pisze o niej znakomity poeta i publicysta francuski, który własnemi uszami tej mowy słuchał, Maurycy Barrès: „Wszyscy się zgadzają, że p. Labori ma niespożyte siły fizyczne i imponujący głos, ale nadludzkie wysiłki, jakie z nim czynił, jeśli nie zerwały mu głosu, to w każdym razie zerwały cały porządek jego rozumowania. Replika jego dla adwokata jeneralnego była pełna grubjaństwa; co chwila padały nieszczęśliwe słowa, na które audytorjum oburzone odpowiadało okrzykiem *Vive l'armée.* Labori spostrzegł się wreszcie, że sam psuje swoją sprawę; wysila się zatem w dalszym ciągu, aby nie obrażać nikogo, ale też odrazu przestaje interesować wszystkich. Nikt nie może dostrzedz ładu i planu w tej bezładnej mowie. Wszyscy poczynają się nudzić, w audytorjum wywiązują się głośne rozmowy. Wszyscy pragną, aby ten nudziarz raz przecież skończył i aby zaczął mowić drugi obrońca Clémenceau, po którym spodziewano się rzeczywiście świetnej mowy. Godziny płyną wśród śmiertelnych nudów. Obojętność jest tak wielka, że ledwo zauważono, kiedy Labori skończył mówić". Ten sam Barrès, który wierzy niezachwianie w osobistą nieskazitelność Zoli, pisze dalej, że Zola ma do zawdzięczenia przedewszystkiem swoim niezręcznym adwokatom, że sprawa, której bronił, przejmuje wszystkich wstrętem. Polecamy panu w tej mierze bardzo gorliwie do odczytania numer *Figara* z dnia 24 go lutego br., oczywiście o ile pan nie jesteś — żydem!

NA W. POST

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

poleca:

Awancin M. O. Tow. Jez. — Rok Chrystusowy czyli rozmyślanie na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa Z. łać. przez O. Al. Jełowicki Wydanie 7-me. **z r. 1896,** oprawne elegancko **2 złr. a.** z przesyłką **2 złr. 20 ct.**

Chwila adoracji u stop Pana Jezusa, niepojęcie utajonego w Przenajśw. Hostji. Cena **10 ct.** z przesyłką **12 ct.**

Grodzicki T. ks. — Kazania pasyjne (na 3 posty). Cena **1 złr. a 80 ct.** z przesyłką **2 złr. a.,** oprawne **2 złr. a. 30 ct.** z przesyłką **2 złr. a. 50 ct.** 374

Uwagi nad Męką Pańską wyjęte z kazań najsławniejszych mowców Kościoła. Cena **30 ct.** z przesyłką **35 ct.**

Rady po spowiedzi. Cen **2 ct.**, 100 egz. **1 złr. 50 ct.** z przesyłką **1 łr. 70 ct.** i bardzo wiele innych rozmyślań i modlitw.

Biuro Administracyjne „Wędrowca"

we Lwowie, plac Marjacki L. 4, hotel Europejski

przyjmuje przedpłatę na

„WĘDROWIEC"

największe, najozdobniejsze i najtańsze czasopismo tygodniowe ilustrowane polskie, wychodzące

w Warszawie.

Przedpłata wynosi miesięcznie tylko 1 złr.

Wszyscy nowo przystępujący od Nowego Roku prenumeratorowie **mają prawo otrzymać wspaniałe premia;** jedynie li tylko ze zwrotem kosztów Administracyjnych:

1) Największe arcydzieło jednego z największych mistrzów polskich, cykl obrazów wszech światowej sławy,

Album **Artura Grottgera**

„W DOLINIE ŁEZ".

2) **Dodatek Muzyczny** z nutami co dwa tygodnie przez rok cały a więc **24 zeszytów nut** utworów salonowych na fortepian.

3) **„PISMO ŚW. Starego i Nowego Testamentu"** zawierające przeszło 1000 illustracyj.

4) **Wielką ścienną mapę Europy** najdokładniejszą z polskiemi nazwami i siecią linij kolejowych — składającą się **z 9 wielkich arkuszy.**

Warunki prenumeraty Wydawnictw:

I. Biblioteka Dzieł wyborowych wychodzi co tydzień, w objętości 1 tomu cena prenumeraty miesięcznie 1 złr. 20 ct., kwartalnie 3 złr. 50 ct., rocznie 14 złr. z przesyłką pocztową.

W skład **Biblioteki Dzieł wyborowych** wchodzą dzieła następujących kategoryj:

1) **Arcydzieła literatury powszechnej,** 2) **Dzieła beletrystyczne,** 3) **Dzieła historyczne,** 4) **Dzieła popularno-naukowe.**

II. Wielki Atlas geograficzny polski z dokładnym skorowidzem nazw, umożliwiającym natychmiastowe wynalezienie każdej miejscowości. Cena w drodze prenumeraty tylko 20 złr., w pięciu ratach po 4 złr. lub pojedynczy zeszyt 1 złr. i koszta przesyłki.

III. Warunki prenumeraty

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej ilustrowanej

Dla prenumeratorów „Wędrowca" w drodze prenumeraty z drugiego **nakładu:** Cena każdego zeszytu wynosi 65 centów. — Miesięcznie wychodzi po dwa zeszyty. 347 2 12

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa **trująco tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 373

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Surową kawę

wyborną, wielkoziarnistą, „KAMPINAS" znakomitą w smaku, przesyła **Jan Kubrycht,** właściciel handlu korzennego **w Pradze,** Malé Strana, w woreczkach płóciennych 5-cio kilowych po cenie **6 złr.** franco. — Ten sam gatunek kawy palonej za 7 złr. 571

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. **St. Karlińskiego** w Krakowie, S klenkiej Nr. 28 oraz we wszystkich handlach i trafikach. 203

Wieś Regulice

4 mile od Krakowa, mająca 180 mórg pola i dwa stawy. **jest do wydzierżawienia** od 1-go kwietnia 1898 r. **za 1500 złr.** rocznie. Inwentarz żywy i martwy można nabyć od p. dzierżawcy.

Bliższa wiadomość: **Klasztor P.P. Klarysek** przy kościele św. Andrzeja w Krakowie. 580 3 4

Handlowiec

działu korzeni, win, delikatesów, **poszukuje posady** od 1 Kwietnia. **Na żądanie hipoteką gwarantować może.** Łaskawe zgłoszenia do Admin „Głosu Narodu" dla **S. C. 595.** 595 3 6

Aniele! Kocham Cię bardzo i nie zapomnę o Tobie aż w grobie. 659 1

W. D. 39

ma list (poste restante) na głównej poczcie w Krakowie jako odpowiedź na Jego list z dnia 20 stycznia 1898 r 660 1 2

Pianino

używane, ucznia Bösendorfera, **do sprzedania,** ulica Florjańska L. 32, II piętro. 621 3 3

Zdolny inkasent

z kaucją 300 złr. znajdzie zajęcie. Główna Ajencja Dzienników i Ogłoszeń Józefa Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie. 648 2 2

Podróżujący lub komptoarzysta

przyjęty będzie natychmiast przez fabrykę **Pomp i maszyn w Morawie** do objazdu Galicji Slaska półn. Moraw i król. Polskiego. Wymagana znajomość języka niemieckiego, polskiego i jeżeli możliwe czeskiego w słowie i piśmie jakoteż obeznanie z pracą biurową, — Oferty z podaniem żądania wysokości honorarjum pod „Reisender" 100 — do Admin. „Głosu Narodu." 582 2 3

Bensdorpa

czyste holandzkie

Cacao

Żądając tej w całem świecie ulubionej znakomitej marki, to się jest pewnym otrzymania dobrego czystego Cacao, niezwykle pożywnego i bogatego, w części zastępującego mięso. 405

Mamy niniejszem zaszczyt donieść P. T. Publiczności, iż **otworzyliśmy w Krakowie** przy **ulicy Karmelickiej Nr. 8**

Restaurację

wraz z pokojami do śniadań

z zimnemi przekąskami, **kuchnia domowa,** smaczna i zdrowa wydawać będzie **obiady i kolacje po cenach przystępnych,** przyczem przestrzeganą będzie **czystość hygieniczna,** zarazem polecamy swą

własną dystylarnię

zdrowotnych **likierów, rosolisów, rumów,** oraz. **nalewek owocowych** każdego gatunku.

Usługa szybka i uprzejma. Z głębokim szacunkiem

607 3 3 **Piwko & Irla.**

Nasiona

nawozy sztuczne

DOM

Rolniczo-produkcyjny

Ernesta Bahlsena w Krakowie

Biuro I-sze (nadawcze) ul. Karmelicka 21, Magazyny 23.

Firma kontrol. według norm Stacji Rolniczej w Dublanach i Wiedniu.

Ważne wiadomości

zawiera mój **katalog rolniczy i ogrodniczy** który proszę zażądać. 359

Spółka Wydawnicza Polska

w Krakowie — poleca następujące wydawnictwa: 661

Pelczar Józef Ks. Dr., Prof. Uniw. Jag. **Leon XIII,** jako uczeń, kapłan biskup i papież. Kraków, 1898, złr. —·50. cnt

— **Pius IX i jego pontyfikat.** Wydanie nowe, przerobione i znacznie poprawione, z rysunkiem sarkofagu Piusa IX trzy obszerne tomy złr. 4·—

Smoczyński W. Ks. Dr., **Jubileusz 50-tni Biskupstwa Jego Świątobliwości Leona XIII. Papieża** złr. — 50.

— **Pius IX. Wspomnienie o ukochanym Ojcu.** Tłomaczenie z włoskiego, W 4-ce z 327 rycinami, str. 17. — (Dochód na budowę ołtarza przy grobie Piusa IX). złr. — 20.

Tarnowski Stanisław Dr., Prof Uniw. Jag. **Leon XIII.** Kilka słów z powodu 50 letniej rocznicy kapłaństwa złr. —·60.

Ekonom

ze szkoły rolniczej Dublańskiej, z kilkunastoletnią praktyką **poszukuje posady** na ordynarję. — Adres: **A. S.** poste-restante **Grybów.** 592 3 3

Buchalter

poszukuje stosownej **posady.** Adres „W. M." Krzeszowice poste restante. 6 7 1 3

Obraz

mający 150 lat **jest do sprzedania** u Piotra Ambrozika w Podgórzu ul. Kilińskiego Nr. 6, oglądać można do 10 rano. 676

Nawóz

z pod 50 koni **do sprzedania ulica Długa Nr. 40.** 655 1 4

Drzewka owocowe

i szczepy

najszlachetniejsze małe i duże, róże, **krzewy ozdobne, agrestowe i pożyczkowe, truskawki** wielki gatunek i **maliny,** są z powodu zniesienia ogrodu **tanio do sprzedania** przy ul **Wielopole** na gruntach „Librowskich" zwanych. — Wiadomość tamże codziennie po południu. 652 1 3

Mężczyzna

w średnim wieku, wolny, znający języki niemiecki i francuzki, który utracił byt z powodu konkurencji żydowskiej, — nieposzlakowanej przeszłości, poszukuje zajęcia biurowego, miejsca zaufania etc. — Oferty złożyć pod literą „W. L." w Admin. „Głosu Narodu". 653

Ziemniaki

zakupuje

i najwyższe ceny płaci **Stanisław Gurgul** 486 6 6

Realność

w Szczawnicy

do sprzedania lub zamiany na **realność w Krakowie** pod bardzo korzystnymi warunkami. — Wiadomość w kancelarji adwokata *Dra Abłamowicza* **Mały Rynek Nr. 1.** 458

Posiadam sklep obszerny z dwiema wystawami w Rynku głównym w Krakowie. — Potrzebuję odpowiedniego 517 3 4

sublokatora katolika.

Czynsz wspólny i tani; — Zgłoszenia pod adr. **Sublokator 487** do Administracji »Głosu Narodu«.

Większy dom handlowy poszukuje

inkasenta

dla Krakowa.

Z czynnością inkasa połączona także jest sprzedaż. — Kaucja wymagana.

Oferty do Administr. „Głosu Narodu" pod: **„Sz. B. Nr. 627."**

Serwiusz

ma list **poste restante główna poczta Lwów** jako odpowiedź na Jego list z daty 21 stycznia 1898 663 1 2

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i S[półki]

w Krakowie — poleca

A. Z pamiętnika Romana 18.. 1863, I. Szkoła wojskowa polska w Genui i Caneo. II. Zaczątki powstania 1863 roku na Podlasiu i na Litwie . 1 złr.

Góralczyk K. (Wł. L. Anczyc) Dzieje Polski w dwudziestu czterech obrazkach. Wydanie nowe ozdobione kolorowanemi rycinami. W oprawie karton. 65 ct.

Gostomski Walery. Historja literatury powszecnnej. Wychodzi w zeszytach po . . . 65 ct.

Katulla Poezje przekładał Jan Czubek. Ilustracje Wł. Tetmajera 1 złr. 20 ct.

Kotarbiński Józef. Niezdrowa miłość. Szkice obyczajowo psychologiczne . . . . . . 2 z

Krechowiecki A. Rdza. Powieść 2 tomy . . . 3 złr. 20

Pawlikowski Mieczysław. Baczmaha. Szkic powieściowy ilustrował Wł Tetmajer . . 2 z

Skirmuntt K. Nad Niemnem i nad Bałtykiem w zaraniu dziejów i z kartą geogr. . 1 złr. 20

Smolka Stanisław. Polacy, Czesi i Niemcy 50

Tetmajer Kaźm. Anioł śmierci Romans. 2 tomy . 2 złr. 60

Weyssenhof Józef. Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego 2 z 605 2 3

Państwowy urzędnik rachunkowy

przygotowuje do egzaminu z rachunkowości ogólnej i państwowej. — Lekcje odbywają się zbiorowo lub pojedynczo. — Bliższej informacji zasięgnąć można ustnie lub piśmiennie **„Kurs przygotowawczy" ulica Studencka Nr. 25** I piętr. Kraków. 583 4 6

Poszukuje się

zdolnego kucharza

na wieś 598 3 3

Wymagane długoletnie świadectwa z większych domów. Adres **S. S.** post. restante **Rzochów.** Upraszą się o odpisy świadectw, nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Poszukuję

mniejszego biurowego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Antoni Nyczek ul. św. Tomasza 1 6. w Krakowie. 600 3 3

Parcela

budowlana

w Krakowie, przy ul Nad Rudawą, L. 9. jest zaraz i bardzo tanio po złr. 50 za 1 sążeń□, **do sprzedania**

Wiadomość u właściciela, Rynek A.—B. l. 46. (Magazyn przyborów kościelnych.) 604 3 3

Poszukuje miejsca

osoba starsza, inteligentna, do zarządu domem, u wdowca lub księdza, lub jako wychowawczyni dzieci. Posiada język niemiecki, zdolna jest pomagać w naukach. Adres: **S. M.** poste restante **Skrzydlna.** 618 3 4

KUCHNIA DOMOWA

przy **ulicy Mikołajskiej Nr. 8,** I-e piętro, poleca potrawy zdrowe i smaczne. Przyjmuje abonament na obiady. Na żądanie posyła do domów obiad z trzech potraw 30 ct. i wyżej. 620 2 3

Wdowa po Nadleśniczym.

Willa w Szczawnicy

tuż przy Zdrojach nad głównym deptakiem, gdzie grywa muzyka, najpiękniejsza, piętrowa. z wieżycą, 3 werandam o 10-ciu pokojach z wytwornem umeblowaniem z pianinem Brukselskiem. dywanami, całem urządzeniem, nawet kuchennem. blisko morgowym parkiem urządzeniem gier i gimnastyki, za 6.000 złr.

jest do sprzedania

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 634 2 5

…ielka i wydawczyni: Józefa Bog…zona. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.